

ASPIRACJE



Nr 21(56)
STYCZEŃ 2017

ASPIRACJE

MAGAZYN
LITERACKI
MŁODYCH

NR 21 (56)
STYCZEŃ 2017
TARNÓW

publikacja

GRUPY MŁODYCH AUTORÓW

Dział dla Dzieci i Młodzieży MBP

33-100 Tarnów, ul. Staszica 6

tel.: (14) 688 8023/24 w. 28

e-mail: wolek@biblioteka.tarnow.pl

wybór i opracowanie wierszy

ZBIGNIEW MIROŚLAWSKI

rysunek na okładce

KRYSTYNA BANIOWSKA-STĄSIEK

ISSN 2081-8912

wydawca

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA

im. Juliusza Słowackiego

Instytucja Kultury Miasta Tarnowa

33-100 Tarnów, ul. Krakowska 4

tel.: (14) 688 8021/22, fax (14) 688 8022

e-mail: mbp@biblioteka.tarnow.pl

www.biblioteka.tarnow.pl

WSTĘP

Oddajemy w ręce Czytelników kolejny 56 numer magazynu „Aspiracje”. W nim poezje 12 autorów: Ryszarda Smagacza, Zuzanny Abrysowskiej, Justyny Babiarcz, Dobrawy Cichoń, Marzeny Korol, Marii Kwater, Zbigniewa Mirosławskiego, Darka Romanowskiego, Ewy Sonnenberg, Danuty Sułkowskiej, Mirosława „Erica” Sułkowskiego, Maksa Tchonia.

W aneksie do 70 letniej historii Zespołu Szkół Plastycznych także fragment wiersza Maryli Wolskiej oraz wiersze Zbigniewa Mirosławskiego.

Warto odnotować, że Maks wydał w 2015 r. kolejne zbiory pt. „http”, „Całkowite zaćmienie”, „Ars Poetica”, „Opracowanie edytorskie”, a w 2016 r. „Imperium Polonicum” promowany w księgarni „Matras” oraz „Walkirie. Noc ciszy”. Gratulujemy!

Tłumaczenia 8 wierszy dr hab. Andrzeja Bazylewskiego z Instytutu Literatury Światowej Rosyjskiej Akademii Nauk w „Krytyce Literackiej” opublikował Z. Mirosławski, a A. Bazylewski przetłumaczył na język rosyjski 5 wierszy Mirosławskiego. Z kolei w Kijowie na łamach *TekmOver* Włodzimierz Krynicki prezentuje 3 wiersze Mirosławskiego po ukraińsku we własnym tłumaczeniu. Poezja nie zna granic!

W części poświęconej prozie przeczytamy poetyckie frazy Maksymiliana Tchonia, pierwszą część bajki Mirosława „Erica” Sułkowskiego pt. „Mila i King”, relacje ze spotkań promujących tomik pt. „Olśnienia”, poprzedni numer „Aspiracji” i pierwszą „Synekdochę”, inicjatywę Maksa Tchonia i Justyny Babiarcz. Autorami komentarzy są sama Justyna oraz Justyna wespół z Maksem, gdy idzie o spojrzenie na „Synekdochę”.

Nasze apetyty rosną, zdobywany kolejne progi. Autorzy „Aspiracji” realizują swoje zamiary, posiadają „literackie ostrogi” i *in gremio* mogliby zostać pasowani na rycerzy wiązanej mowy. Takie rytuały dzisiaj już nie mają wzięcia ale Grupa Młodych Autorów tarnowskiej Miejskiej Biblioteki Publicznej mocno zaistniała w świadomości środowiska piszących od Słupska po Płock, Warszawę, Kraków czy Wrocław. Nawiązujemy relacje z uznanymi poetami i zyskujemy od nich aprobatę naszych działań.

Red.

POEZJA

Motto
„...Sosnowe igły
kłują jak myśl
nienarodzona”.
Stanley H. Barkan,
tłum. z ang. Tomasz M. Sobieraj

RYSZARD SMAGACZ

ZMARTWYCHWSTANIE

Nie sztuka
Wyjść z Egiptu
I umrzeć
Na Pustyni...

Nie sztuka
Wejść do
Ziemi Obietnicy
I Paschy

Nie przez
Morze Czerwone
Ale przez
Wody Jordanu...

Zacznij od
Pustego Grobu
Od słońca...

Ewangelie
Czyta się jak
Hebrajskie litery
Od końca...

ZUZANNA ABRYSOWSKA

LUSTRO

Człowiek w lustrze
oglądać się może tylko z jednej strony.
Nie może zganić, czy podziwiać:
pochylenia karku, długiej szyi,
wygięcia pleców, gładkości skóry.
Nie może sprawdzić lotności myśli,
głębokości wiedzy, mądrości sądów.
Samemu siebie nie da się ocenić.
Zawierzmy lustru w oczach innych.

2014 r.

ON

Patrzy na stare fotografie.
Tęsknota jego oczu zdejmuje z jej twarzy
zmarszczkę po zmarszczce,
pieszczotliwie maluje jej włosy,
zapala iskry w jej oczach,
przywołuje jej młode piękno.
Z materii wspomnień
rzeźbi ideał.

2014 r.

MAŁY FRAGMENT BEZMIARU CZASU

Nim zdążymy dorosnąć,
umieramy po kawałku
z każdą chwilą ,
z każdym następnym oddechem.
Nim nauczymy się żyć,
pragnąć i marzyć,
nasz czas przeminie,
wszystko już się zdarzy
i pozostanie nam żal, że tak mało,
i radość, że tak wiele się udało.

OSTATNI ETAP

Przesiadłam się
do pociągu osobowego
i mam czas nieoznaczony,
by uważnie oglądać i czuć
każde źdźbło trawy,
każdy promień słońca,
powiew wiatru.
Otulam się szczelnie
kolejnym dniem
w strachu przed następną,
ostatnią stacją.

ŚPIĄCY ŚWIAT

Szare niebo powleczone smutkiem,
zapłakany czas sennie zamglonych widoków.
Pałace i świątynie skryte za maską kropel,
coraz bardziej niewyraźne, nieokreślone, nudne.

Płaskorzeźby na cokołach gubią się i zamazują,
maszerujące słonie, tygrysy, dziki
zarastają czarniawą pleśnią i zielonym mchem.
W świątyniach Budda leży, siedzi, stoi,
niewzruszenie wpatrzony w przestrzeń.
Nie dotyczy go czas i zmiany pogody,
on nigdy nie pragnie niczego, on jest.
Obecnością stale przypomina.

W monotonnej szarzyźnie
tonie przebrzmiała wspaniałość;
uporczywy deszcz
rozmywa ślady dawnej cywilizacji.

Filozofia bytu
skąpana w życiodajnej wilgoci.
Szara, smutna, nie fotogeniczna.

Sri Lanka, Pollonaruwa, 2014 r.

ZJAWY ZE SKALNEJ ŚCIANY

Piękne damy z Lwiej Skąły w Sigriyi!
Odkąd was zobaczyłam
w kolorowej projekcji minionego świata,
marzyłam by was poznać.
Nosilałam wasz obraz utrwalaony pod powiekami,
czekałam ze strachem,
czy ja doczekam, czy na mnie poczekacie.

Wreszcie jesteście, wreszcie was widzę,
nadal piękne, ponętne, wymarzone.
Barwne motyle wiotkie i zwiewne,
zwinnie i lekko krążące
z sali do sali, z piętra na piętro,
po zamkowych korytarzach,
nad ruinami zamkowych budowli.
W delikatnych jedwabiach,
owiane smugą perfum,
wdzięcznie roznoszące bukiety kwiatów,
patery pełne owoców.
Z uśmiechem skłanianie głowy,
z gracją wyprężacie krągłe nagie piersi,
biżuteria połyskuje na śniadej skórze.
W swych czujnych oczach zapisujecie
rozpadające się mury,
rejestrujecie nasz nietrwały świat.

Wasz obraz coraz mniej doskonały:
rozmgłony, rozmyty, coraz mniej dokładny.
Jeszcze nie zdążyłam was poznać,
waszym pięknem się nasycić,
a wy już niedługo znikniecie
starte przez człowieka, wilgoć, wiatr.

Sri Lanka, Sigirya, 2014 r.

ŚWIT

Świtem z oddali niesie się głos,
zabija ciszę i rodzi pierwsze dźwięki dnia.

Co nas porywa i paraliżuje w głosie muezzina?
Czy głos wiatru, czy pustyni, czy Boga.
Czy to świeckość, czy świętość wołania?

Przejmujące brzmienie wielkiej tęsknoty,
odwieczne wołanie człowieczej samotności.

Na moment świat przestaje istnieć, umiera, znika,
a głos powietrzem płynie, do głębi przenika.

Indie, Kannijakumari

IM MNIEJ, TYM WIĘCEJ

Tysiące śmierci,
tysiące tragedii,
miliony przelanych łez.

Postawiono pomnik ludziom
upamiętniając zabójczy żywioł.
Znak nieobecności zmarłych,
znak obecności groźby.

Płaty blachy wygięte w podwójny łuk,
nic więcej tylko symbol żywiołu.
Prostota formy podkreśla
potworność prostoty treści.

Obca nam kultura
abstrakcyjnej wyobraźni,
od tysięcy lat.

Indie, Kannijakumari, Sri Lanka, Park Yala, 2014 r.

WIECZNOŚĆ TĘSKNOTY Z BOSKIEGO PODSTĘPU

W świątyni dziewiczej bogini zakochanej, lecz nietkniętej,
dziewicy mężnej i zwycięskiej, maszeruje procesja wiernych.
Po ponurych korytarzach, między potężnymi filarami,
po średniowiecznych wnętrzach, do głównego ołtarza,
do bogini świętej - świętej do pierwszej krwi.

Jej postać na tronie ku wschodowi zwrócona,
we wchód wpatrzona, oczekuje bezskutecznie.
Wypatruje tęsknie Śiwy - kochanka, męża, boga.
Czysty kryształ nad jej czołem wysyła blask ognia,
wskazuje drogę, wyróżnia, pozwala rozpoznać.
Dziewica czysta, w głębi świątyni ukryta, czeka.
Czeka od wieków.

Sylwetki jedna po drugiej przemykają przed świętą.
Kobiety - niezauważalne nierozpoznawalne
i ci Oni - ci mężczyźni młodzi i starzy,
piękni i szpetni, o skórze jasnej i ciemnej, półnaczy,
torsy porośnięte włosami czarnymi, siwymi,
lub jeszcze bezwłose, gładkie, lśniące.
Promień kamienia pada, promień rozpozna.
Może to właśnie on, niespełniony kochanek.
Bogini z nadzieją czeka.

Czeka od wieków.
Stale dziewica.
Dziewica po wiek wieków.

Jak wielu z nas czeka na miłość,
miłość która się nie spełnia.

Zawsze nadzieja dla niej i dla wiernych.

Indie, Kanyakumari, świątynia Kumari, 2014 r.

NIEŚPIESZNE POŻEGNANIE

*Obrzęd Cz hondodze**

Byś nie błakał się duchu po ziemi,
nie tułał się po piekle,
byś znalazł drogę w dziewięciu sferach,
dostał się do nieba,
byś niczego już ode mnie nie chciał.

Dla ukojenia mojej duszy,
pozbycia się ciężaru na sercu,
ceremonialne ofiary składam,
uczta się uwalniam.

By pozbyć się swych win,
wyrzutów sumienia
zaklęcia światłości odmawiam:
Om amonga vairoczana maha mudra,
mamrocze sutry skruchy.

Niech całe zło zniknie.
O dobrą karmę modłę się dzisiaj.

Indie, 2014 r. - wspomnienie 2011 r.

** Obrzęd Cz hondodze odprawiany 49 dni lub 1 rok po śmierci.*

Om amonga - zaklęcie światłości

*Om amonga vairoczana maha mudra - o darowanie wszystkich grzechów
Wieczności, Doskonałego Oświecenia, Prawdziwej Jaźni, Czystości.*

*Czahamdzenjong - sutra - skrucha za grzechy: zabójstwo, kradzież, niemoral-
ność, kłamstwo, kłótność, obmowa, chciwość, gniew, głupota.*

BRAHMA

Podoba mi się ten śpiący Bóg,
który co setki milionów lat
stwarza od nowa z chaosu świat
i znów leniwie kładzie się śnić,
pewien że sami umiemy żyć.

2014 r.

W ŚWIECIE WYOBRAŹNI I SYMBOLI

Wszystko co żywe umiera,
wszystkiemu należy się cześć.
Ciało płonie -
uwalnia się od ziemskich trosk,
przeszłość płonie -
powoli obraca się w popiół.
Pył rozwiewa wiatr,
roznosi go woda.

Przemijają cierpienia:
narodziny, choroby, starość, śmierć.
Wszystko przemija.

Dusza wreszcie wolna,
wydobyta z pułapki ciała,
pozbywszy się ciężarów bytu:
ziemi, wody, ognia i wiatru,
widzi wszystko, wie wszystko.
Idzie gdzie chce,
dokąd chce.

W odwiecznym łańcuchu wcieleń
mijają kolejne ogniwa.

Indie, 2014 r. - wspomnienie 2011 r.

WBREW BUDDZIE

Wbrew naukom Wielkiego Nauczyciela
usilnie i z trudem
podążamy za pożądaniem.

Potykając się po drodze,
gubiąc co chwila tropy,
ryzykujemy względny spokój,
goniąc mozolnie ułudę.

Wiemy o tym, cierpimy,
lecz nadal gonimy marzenia,
nie umiając zrezygnować.

Indie, 2014 r.

WSPOMNIENIE INDII

Popiół - do ziemi, dym - do nieba.
W świetle i ciepłe zalewającym rzekę,
w życiu pełnym ruchu banalny obraz.
Widok prześladowający umysł
staje się wyjątkowym, jedynym.

Nieopatrznie odetchnęłam
morowym powietrzem Indii.

Teraz z oddali tęsknię czasem:
za dźwiękami monotonnej mnisiej pieśni,
za malowanymi świątyniami,
za kolorowym tłumem na ulicach.

2014 r.

PIĘKNO

Widzę piękno młodych kobiet,
ich wielkie czekoladowe oczy,
białe zęby lśniące w uśmiechu pełnych ust.
Piersi okrągłe jak jabłka uniesione
nad gibkimi taliami tancerek.
To kolorowe zwiewne motyle.

Widzę jak bezkształtny wampir czasu
wysysa z nich życie gasząc blask,
bezlitośnie wymazuje ich czar.
Wrywa zęby, wgniata policzki,
zgina kręgosłupy, przygniata do ziemi.
Każe wyciągać sękaty łonie po jałmużnę,
by przeżyć choć jedną krótką chwilę.

Indie, Madurai, 2014 r.

JUSTYNA BABIARZ

ZOBACZYŁEŚ

Zobaczyłeś w mroku jak gdyby nocną
zjawę.
W przekrzywionym wyobraźni zwierciadle.
Na wylot.
Twój cień w swoim zarysie powszedni
przeraził cię
dzisiaj jeszcze. Wcześniej rano.
Obejrzałeś się za siebie na zakręcie
szukając tracących niemal myszką śladów
tym wyraźniej leciwych butów.
Trwożliwie.
Brzęk – sen – złe przeczucie.
Stłuczone nerwowym przypadkiem talerze.
Pogubione w kulinarnym Królestwie
szkła oraz spodki.
Babcia zawsze powtarzała o złych a pewnych
znakach.
Zapisanych obcą ręką w Zaświatach
a przekazanych nam na Ziemi.
O zapowiedziach snutych przez przekorny Los.
Babcia zawsze powtarzała przecież
o tym.
Szybko jednak zapominasz
układając feralnie stopę na pospolicie szarawym
objętym niby-gwarancją
zbudowaną z pewnych kostek
bruku.
Nie do wiary! – Właśnie teraz.
Teraz kiedy zamknąłeś się na Przeznaczenie
Ono odnalazło Cię właśnie tutaj.

* * *

Z dedykacją dla mojej przyjaciółki – Moniki M.

Ponad sto sześćdziesiąt kilometrów
binarnej tęsknoty
waruję zamiast nieobecnego psa

Rozwód zabija celtyckich kochanków
z bezwstydnie zrodzonym
rumieńcem
całujesz kurtynę okłamując
sumienie

PRZEWODNIK

Ognisko zapętlonych
pragnień
pieszczota szeptu – poufność
ekstazy

PRZESYT

Jeśli byłbyś tutaj
to nawet gdybyś stał się
królewiczem w tkaninę jedwabiu
na wieki zaklętym
pamiętaj Najdroższy –
– nie wyceniłabym cię
zbyt drogo

* * *

Zasnęłam słodko
jednocząc się
z wszechogarniającym Kosmosem
opuściłam miniony dzień
z najszczerzą ulgą jak Mężczyznę
z Przeszłością

DOROBEK

Rodem z Curriculum Vitae –
– Liryczną nutą serca włada biegle

EGOISTA

Myśl-my
przepoczwarza się
w koszmarne wąwozy
przecinający ścieżkę
własnych dążeń

OTWARTE KARTY

Przed Tobą nie mam żadnych tajemnic
całujesz klamkę bez-podstawnie
pytasz „czy tam jestem”
gdyby mnie nie było
wiedziałbyś o tym

DZIECIĄTKO ELFÓW

Gdybyś studiował Kochanie
baśniowy rezerwuuar uważnie –
– zważałbyś na eteryczną Calineczkę
czasem

DOBRAWA CICHONÍ

NIEZROZUMIENIE

Nie umiem Cię rozpoznać
Nie wiem co siedzi pod tą
skorupą niezrozumienia i lękiem
przed ciszą, która trwa i trwa.
Staram się Ciebie zrozumieć ale
uciekając zamykasz wszystkie drzwi
do siebie. Tyle okazji zmarnowałeś.
Uciekasz do nierealnego
świata, w którym wszyscy
są szczęśliwi, ale zdajesz sobie
sprawę, że trwa to zbyt
krótko. Gry mrugniesz wszystko
się rozplynie, a ty wrócisz
do ciemnego tunelu i światełka
na jego końcu, by nareszcie odnaleźć
nieudawane szczęście.

MARZENA KOROL

MOJA MUZYKA

We mnie drzemie muzyka
 jak nocnej ćmy ławica
We mnie drzemie muzyka
 jak cichy taniec skrzypiec.
We mnie drzemie muzyka
 jak męskie kroki w ciszy
We mnie drzemie muzyka
 jak słowa, których nikt nie słyszy.

Graj moja muzyko,
 graj i gamę rozwijaj.
Graj głośno i cicho
 i serce moje uciszaj.
Graj moja muzyko,
 jak zapach kwiatów złudna,
graj, ty czarodziejskie lichy..
 muzyko moja, muzyko...

WRÓŻBA

ścieżka w górach
góry w śniegu
ośnieżone świerki
błękitne niebo odbija się w zaspach
to krajobraz

krajobraz, którego szukam
krajobraz, którego pragnę
krajobraz, za którym biegnę
krajobraz, o którym marzę...

idę po śnieżnej ścieżce
wśród ...
ośnieżonego lasu
staję...
u stóp swych widzę coś...
to filiżanka...

filizanka brązowa
ze złotymi brzegami
filizanka nowa
o której myślę czasami...

ścieżka
wije się w lesie,
błękit wciąż błękitnieje
na błękitno
srebrzystym śniegu
błyszczący złociście
klucz...

klucz mojego życia
klucz zwykły... od zamka
klucz...może zgubił kto...
klucz...oddam go komu...

idę dalej...wśród śniegu
ścieżkę strumyk
przecina
nad strumykiem kładka
z belkami...
a strumyk...

strumyk górski i świeży
z kawałkami lodu
z kamieniami ośnieżonymi
z wodospadem zamarzniętym

idę...
i idę wciąż dalej
ścieżka znowu się wije
wśród
zielonobiałych lasów
płynie wstążka mego życia
ścieżka
a ścieżkę mą zagradza...

mur stary i popękany
z wieloma wyrwami
z mchem obrastającym cegły
z gruzem i pleśnią mur...

szukam wyrwy i przechodzę na drugą muru stronę
to jest całe moje życie
krótkie...

DRZEWA ZOSTANĄ

Drzewa zostaną, liście opadną
ptaki odlecą. Drzewa zostaną.
Ciche w swym smutku jak zakochanie
drzewa zostaną. Na zimowanie.

Zima pokryje je srebrnym puchem
wracając młodość tak oddaloną.
I staną niby brzoźki młodziutkie
w gaju olchowym, pod klonem..

Drzewa zostaną późną jesienią
gdy świat wyrzuci je z życia kręgu.
Jak panny młode i drzewne wdowy
płakać za dniami siły zostaną.

Z lękiem czekają ciepłutkiej zimy
która przystraja je w sztuczną młodość.
I zapatrzone w ludzkie nieszczęścia
będą powtarzać: drzewa przeżyją.

ŻYCZENIA

Bądź taki jaki jesteś:
ani zły, ani dobry
ochłapy życia zwij - chwilą
skrzydła zielonych motyli – szczęściem

gdy dąb cię opasze ramieniem
ty gwiazdy natchnij światłością

po męsku nazywaj miłość
żyj dobrze i prosto
żyj ostro!

Myśl o pięknie jak Rufus:
„smutno jest z nim
smutno jest bez niego”

i będzie tych moich życzeń tyle.
Sporo tego...

* * *

Biała zima dzwoneczkami drga.
Śnieżną drogę pokrył czarny las.
Płózy niesie
w śnieżnym lesie
śnieżną drogą
żał i radość.

Cicho, cicho cichuteńko
wolno, miło pomaleńku
płyń
myśl.

Szybko, szybciej, jak najprędzej
sunie w srebrną zimę jesień
jedna narta, druga narta
kije dwa.

Mhm...Tak płynąć w morzu wizji
w srebrnej bieli
w białym raju
melodyjnej słuchać ciszy
śpiewu wiatru
górkich bajek?

MARIA KWATER

* * *

Małe kłamstewko
schodzi ze szczytu góry
ciągnąc lawinę

* * *

Pola lawendy
z fioletowym zapachem
radością oczu.

* * *

Na strunach wiatru
drzewa grają w zielone
witając ptaki.

ZBIGNIEW MIROŚLAWSKI

W POWIETRZU

Po wietrze
na niebie poszarpane chmury,
martwa cisza i drzewa nie szumią.
Nawet liście, które z gałęzi nie opadły
choć zeschnięte
(jakaś siła je jeszcze trzyma),
są świadectwem odchodzenia, przemijania.
Powietrze jest rześkie, powietrzne.
Co w nim jest niezwykłego,
bo choć dostrzec go nie można
przecież, coś nam *powie*?
Coś *wie*? Coś *trze* jeszcze?
Wszędzie dotrze, wszędzie jest obecne.
W naszych płucach,
we krwi i w obłokach.
Wietrzne i wieczne
jak Słowo.

W CHMURACH SIĘ ROZGOŚCIĆ

W chmurach się rozgościć?
Wzlecieć nad obłoki,
żeby spojrzeć z góry na ziemię,
jak żuraw szukający ostępów lęgowych.
Kiedy ich stado
nad głowami przefruwa i budzi
tęsknotę za zmarłych duszami.
Znika ale w uszach
dziwny dźwięk zostaje.
Klangorem nazwany
ciągnie się w bezkresy.
Zamyka czas zimy na klucz.
Chłodna pora oddaje wszystko,
pąki drzewom, trawę pastwiskom.
Szron i mgły ustępują zieleni.

Ponad miastem widziałem
nie na lasu skraju,
nie pośród pól
- to niezwykle zjawisko.
Odtąd jestem świadomy,
i wciąż nad słuchuję,
czy usłyszę raz jeszcze
smutnych ptaków śpiew.
Westchnieniami wzbierającą przestrzeń.

05.02.2016 r.

* * *

Drogą *Aldates Streed*
do Oxfordu po raz kolejny
przejeżdżamy przez stary most
obok pubu „*Head of the River*”
w którym można zjeść
dobrze wypieczony stek, wypić piwo.
Już z oddali pojawia się „*The House*”,
przypomina fundację Wolseya,
i naprawdę nie każdy dziś wie,
że wieży obecny kształt
jest zasługą Christophera Wrena.
Po chodniku dzieci maszerują z klasą.
Cała klasa okryta w czarne peleryny,
wszyscy wiernie przestrzegają zasad
choć czas *town & gown** już przeminął.
Chór z kaplicy *Magdalen College*
na samym szczycie dzwonnicy
poranny hymn już odśpiewał.
Chłapięce westchnienia nazbyt trudno zliczyć,
jak pinakli szeregi, rozmarzone iglice**.
Pora na filiżankę kawy
przy *High*, może być w „*Cafe Nero*”.
Kelner z uśmiechem wita,
po polsku pyta „Jak się masz?”.
Przy stolikach młodzi zanurzeni
w poświacie aury

od lśniących ekranów komputerów.
Era laptopów, telefonów komórkowych
współgra z potencjałem bibliotecznych regałów,
które „wyfrunęły” poza dziedzińców mury.
Są dziedzictwem dostępnym „na zawołanie”
poprzez kliknięcie klawiszem.
Tak jak kiedy próbuje się ogarnąć panoramę,
jednym spojrzeniem miasto całe
ze szczytu *Carfax Tower****.

Oxford, 24.01.2016 r.

** town & gown, „miasto” to metonimiczne określenie ludności nie-akademickiej, „suknia” symbolizować ma społeczność uniwersytecką, zwłaszcza w dawnych miejscach nauki, takich jak: Oxford, Cambridge czy Durham.*

*** w oryginale angielskie określenie „Dreaming spires”.*

**** Wieża-pozostałość po kościele św. Marcina na skrzyżowaniu ulic Aldates street i High street.*

* * *

Bratu, Wojciechowi Mirosławskiemu

*Last night I dreamed, I went to Manderley again
Ostatniej nocy śniłem. Poszedłem do Manderley ponownie.
D. du Maurier „Rebecca”*

Poprzez lekturę Daphne du Maurier
wiem „I'll Never Be Young Again”,
kiedy przybrywa wiatr a niebo się rozpogadza,
chciałbym do ciebie biec
na kornwalijski brzeg, aż tam,
gdzie „Frenchman's Creek”.
Zatoka zasłuchana w szumiącym oceanie.
A ty owiany delikatnym ruchem
wielkich palmowych liści.
Kolorowe ściany kamienic St'Ives
mogą przyprawiać o zawrót głowy,
kogoś kto nigdy nie żeglował sam,
kto nie rozbijał dziobem łodzi
słonych, spienionych fal.

Wysokie skały i język prawie zapomniany
są tą krainą w której zamierzasz
z własnym życiem się zmierzyć,
jak jeden z tych rycerzy Okrągłego Stołu,
jak urodzony tutaj w Tintagel, król Artur.
Trzymasz w dłoniach własny święty Graal.

W WARSZAWIE Z HIMILSBACHEM

Wojtek Mróz wrócił w góry,
gdzie Janowski jest nie wiem?
Pamięć wszystko przywróci,
gdy spotkamy się w niebie.
Bo jest Niebo Poetów,
to przecież oczywista.
Wiersze są na obłokach,
tam jak myśl woda czysta.
Przy ławce obok skweru
przed wielu laty w Warszawie
pośród grupy poetów
Himilsbach się objawił!
Skąd się wziął? Trudna sprawa.
Dociec tego nie sposób!
Mieliśmy z sobą flaszkę,
trunek godny tych osób.
Głos ochrypły lecz ciepły.
Starszy pan z grubą lagą
- opowiadał dowcipy,
trochę wstawiał nam blagę?
Tyle lat upłynęło.
Nie ma Jasia, Andrzeja*.
Ponoć z mostu się rzucił,
bo zabrakło nadziei.
Kiedy czas ten wspominam
w Grand Hotelu w Warszawie,
czuję się jakbym w kinie
w „Rejs” odpłynął na jawie.

**Andrzej Babiński (1938-1984), poeta poznański, przyjaciel Edwarda Stachury, jeden z tzw. „poetów przeklętych”, autor zbiorów pt. „Z całej siły” i „Znicze”.*

Jarosław Janowski to znany satyryk, scenarzysta i reżyser, wieloletni szef artystyczny klubu „Pod Jaszczurami”.

Wojciech Mróz, dziennikarz, prozaik. Współzałożyciel i pierwszy redaktor naczelny „Tygodnika Podhalańskiego”. Autor reportaży i filmów dokumentalnych z Podhala, Spisza i Orawy, cyklicznego programu „Pod Tatrami” emitowanego w TVP Kraków i TVP POLONIA. Autor tomików wierszy: „Wieczory rozkwitające” i „Która jesteś” oraz bajki „Przygody w Księstwie Nieśmiałości”, powieści „Zapach drzewa sandałowego w ostatnich dniach XX w.” (Novae Res, Gdynia 2011). Felietonista „Tygodnika Podhalańskiego”. Organizator happenin-gów pod nazwą „Jesienny Chart”. Dożywotni właściciel tytułu „Rzeźnik z Zakopanego”.

DARIUSZ ROMANOWSKI

TEŻ UMIEM BYĆ CISZĄ

Moi Bogowie odchodzili zbyt szybko.
Najpierw Jimi, Janis, Jim,
później wielu innych.
Szczęście w nieszczęściu,
więcej we mnie teraz
rozwagi niżli romantyzmu.
W przeciwnym wypadku już dawno,
mówiąc kolokwialnie,
wyzionąłbym ducha
lub wyciągnął kopyta.
Tymczasem trwam i jestem
ciszą przed burzą.

EWA SONNENBERG

SEN

Z tego innego świata
Są te wszystkie wiersze
Jak kartka odwrócona na drugą stronę
Jak sen który jest podpowiedzią
Skąd przychodzą do nas wiersze
Pozornie proste wyczulone na każdy gest
Wielowymiarowe wehikuły słów
Zatrzymane w połowie drogi
Napisane ot tak jakby nigdy nic
W zaułkach znaczeń kryje się ich siła
Tam żebrak jest bogaczem
Tam upokorzony jest królem
Tam prześladowany jest panem
I nic nie jest takie jak się nam wydaje
Sprostac temu światu znaczy walczyć
O obecność w każdym słowie

MIROSLAW „ERIC” SUŁKOWSKI

SLEEPING CHILD

When she is sleeping
in my arms,
all disappears,
nothing else matters.
In heartbeats and breaths
measured is time,
so brittle, defenceless
I am lost without her.

ŚPIĄCE DZIECIĘ

Gdy śpisz w mych ramionach
wokół szum zanika,
oddech Twój jak morskie fale
duszę koi i obmywa,
nie ma godzin, minut, sekund
bicie serca czas odmierza,
niebo niżej zejść nie może
Bóg z oddali się uśmiecha,
sen jak mgła poranna minie
wnet otworzą się oczęta,
w moich rękach śpiące dziecko,
a me życie w jego rękach.

STATE OF GRACE

An infant's smile,
wind in my face,
in dancing leaves,
I feel your grace.
A meadow blossom,
the skies of blue,
crisp, sunny mornings,
I think of you.
The ocean's deep,
mountain top view,
in people 'round me,
I SEARCH FOR YOU.

STAN ŁASKI

W uśmiechu dziecka,
porywach wiatru,
gdy tańczą liście,
czuję Twą bliskość.
Na szczycie góry,
wśród polnych kwiatów,
w ciszy dokoła,
do Ciebie wołam.
W morza głębinie,
błękitnym niebie,
w człowieku obok,
odnajduję Ciebie.

MY SOUL SMELLS OF THE WIND''

My soul smells of the wind
Which rolls across the plains
Swoops over endless waters
Caresses ocean waves

It picks up thoughts and scents
Along its endless way
Some particles and leaves
Which swirl and dance and play

My soul smells of the wind
Which brings awaited rain
Transporting missing prayers
And unexpected change

It whispers then it howls
Does never rest or stop
Deposits in my soul
Sweet molecules of hope

My soul smells of the wind
...

MOJA DUSZA PACHNIE WIATREM

Moja dusza pachnie wiatrem
który pędzi niestrudzony,
raz nam zbawcą, raz tyranem,
wieje w cztery świata strony

Łamie drzewa, dachy zrywa,
upragniony deszcz przynosi,
niesie zmiany i zapachy,
nasze troski w dal unosi

Fale smaga bezlitośnie,
pieści trawy na równinach,
raz nam szepta coś radośnie,
to znów głośno wyć zaczyna

Bez początku jest i końca,
swoje robi niestrudzenie,
pożądany, nieproszony,
niesie liście i nadzieję

Moja dusza pachnie wiatrem
...

FROST

Moisture solidified.
Tiny crystals have coated
twigs, bushes and fences.
Even my old beater
looks different, dignified.
A metamorphosis.
Grey obscurity has turned
into a silver plated kingdom.
A wonderful but short-lived spectacle.
Soon it'll vanish,
but 'till then it all seems so magical.
Again.

SZRON

Cząsteczki wody zastygły.
Zmęczone bezkresną drogą.
Jak głowa do poduszki
przyłgnęły,
do liści, gałązek i trawy.
Zamarły by wszystko ożyło,
nabrało kształtu i blasku.
Wnet to co jak kryształ się mieni,
poranne słońce zachwyca,
czas w krople wody
przemieni,
by mogły w swą podróż wyruszyć
znów.

SZRON

w przekładzie Zbigniewa Mirosławskiego

Wilgotnych i świetlistych kropelek igieł szereg.
Utrwalił je drobny kryształ,
okrył różgi i krzaki, i ogrodzeń bariery.
Wygladzony, równiutki, od dawna mój z rytmem błysków,
wyróżnia go godny wystrój, przemiana taka szczerza.
Z szarej ciemności zmieniony
w królestwo srebrnych platerów.
Cudowny lecz krótkotrwały spektakl – mini opera.
Wkrótce potem zanika,
ale dopóki się jawi cały wydaje się magiczną sztuką.
Nie przestaje zachwycać!

DANUTA SUŁKOWSKA

ODPOCZYNEK

muzy śpią
pióro utknęło
w środku
metafory
porzucona paleta
usycha
z tęsknoty
fortepian wyszczerzył
klawisze
w bezgłośnym uśmiechu
cisza
jeszcze
nie słyszeć kroków
mistrza

(z tomu "Ludzie i wiatr")

MAKSYMILIAN TCHOŃ

HAIKU

* * *

kinkiet słońca
gołe niebo
perełka rosy na martwym policzku

* * *

współczesny werdykt
errata – samotność chorobą
uczonych

* * *

aleje bulwary
śnieg dojrzewa na ławkach
zamarzłe aorty

* * *

deformuję twój dotyk
własnym wniebowstąpieniem
w pola wiernych ideałów –
elizejskich ran dziś, ja
skażony twoim dotykiem
ośmielę się umrzeć kolejną
literą, wersem, strofą

(UCIEKAJ SIĘ DO PRAWDY)

język opery
głupi fonetyk umiał rozpoznawać dyftongi
ile zarodków śmiechu w gardle mewy
pomieści alt i sopran

w tym kraju w którym wzorcem mężczyzny jest ksiądz albo handlarz
jest jakieś niebo ogromne
chciałbym te czary zapomnieć
wierząc że

po liniach życia wędruje planeta
a mistrzowie gramatyki
to Romulus i Remus
na języku pozostaje smak świata
i nieć Mojry kapitulanta

rebelia ducha
a życie jest warte diabła
nie puszcza pary z ust poetyki obcego wiersza

w ten mroźny zimowy dzień

psalterz warty grzechu
milczenie niegodne oddechu

lewy dopływ Tybru
przybądź trosko i pieśni
twoi prześladowcy

wrzucili je do wody w koszyku
aby znalazła je wilczyca

nazywając się później Alma Mater
on nauczył mnie Prawdy zaś
mity znalazły odzwierciedlenie w literaturze
muzyce i sztuce

jestem protoplastą zawodzenia... we wszystkich językach
nich spędzę młodość pisząc wiersze

LOGOPEDA

jestem idyllą twego głosu
krzykiem twego serca
niezastąpionym schronem potocznej mowy
magnetyzm słuchu
piękno mowy

i niebiańska alternatywa
w którą wdraża się życiowy plan

ziemie obiecane
wiersz in statu nascendi

poezja polska niczym bijące serce
próg dzieciństwa przekroczony strofą
czego chcieć więcej
od twych ud czego więcej

WIERSE, SŁOWA

wiersze, słowa – myśli, księgi
spisane prastarym językiem
w mowie najbardziej szlachetnej
milczą, a ja oplakuję godzinki

i akty strzeliste. w końcu język
polski, najpiękniejszy ci matko
w annałach świata – składa
peany ku czci niepojętego, jak

mówi Pismo - wstawiennicza
wszystkich, opiekunko Poetów
i zatwardziałych dyletantów
pomścij mnie, nim ogień ogarnie

trybunały ostatecznego Słowa.
depcząc chmury jak rany – na
odwrot ujmę w kamyk i cień,
aż paciorki różańca myślą czystą

z rąk westalki zdmuchnie wiatr

PROZA / RECENZJE

Motto
Jedyny czas, jaki należy do nas, to teraźniejszość.
Blaise Pascal

MAKSYMILIAN TCHOŃ

* * *

(Proza poetycka)

czy doczekam dnia gdy słońce z cieniem pomiesza wrażliwość
swego dotyku, a kolor omyłki nieutulony na stałe wkroczy
rdzą w nietrzeźwość lata? jestem pewien, że otrząśniesz się
z kaca wczorajszej nocy a pierwszy ciepły dzień lata przypieczętuje
umowny truizm, dogmat tego roku chciałby zachować dla
siebie tajemnicę przesilenia. zatańcz, odłóż na potem spóźniony

sen i na zielonych pastwiskach przedwczesną mowę przysięgłą
ukryj w cenzurowanej komodzie z drugiego obiegu, to ona śni
sen czysty w arterii wczorajszego świtu wyciągnie łagodny język
jutrzeńki szron łąz gwiazdy i róże, cienie i lśnienia, i jak wielki
budowniczy drapaczy chmur, akweduktów – jeśli palą cię zmysły
niebem wedle ustawy zabij we mnie lód, a nabrzmią zaszczepi

ideę hic et nunc - współczesności, której ulec jak w równonoc
stawić czoło sile żywiołu w domu protoplasty bądź poezją
czystą niewinną niech twoja ikra trwa w drzewach miłorzębu i polach
ryżu w ten deszczowy dzień dzieci nasze zbłądzą w głuche knieje a
księżyc zaświeci dla rusalki. niech poezja cię kieruje, niech proza
uczy, bo świat pełen woni startych książek tym służy, kto rozumie

MIROSŁAW „ERIC” SUŁKOWSKI

Mila i King

Ilustracje: Dorota Omylska-Bielat

Spis treści

- Plany i niespodzianki
- Operacja Bałagan
- Odwiedziny
- Plan B
- Spacer
- Dawne czasy
- Zwierzęta
- W kinie
- Opowiadanie Taty

Plany i niespodzianki

- Dziękuję - powiedział Tato, podpisując potwierdzenie i odbierając przesyłkę.

- Życzę miłego dnia - odpowiedział kurier na do widzenia i zbiegł w dół klatki schodowej.

- Ależ mu się spieszyło - mruknął Tato pod nosem kładąc paczkę na stole kuchennym.

Tato lubił planować, ale jeszcze bardziej lubił realizować swoje plany. Jednak od kilku dni sprawy nie układały się po jego myśli. Była wiosna i miał zamiar wybrać się z córką Milą do zoo w sąsiednim mieście aby zobaczyć małe zwierzątka, które właśnie przyszły na świat.

Taki był plan. Niestety tuż przed Wielkanocą pogoda popsła się bardzo, a na domiar złego Mila złapała jakąś infekcję, musiała leżeć w łóżku i zażywać - jak to mówiła - „paskudne lekarstwa”. Przed chwilą dostarczona przesyłka miała przerwać pasmo niepowodzeń.



- Cała nadzieja w naszej śwince niespodziance - powiedział do stojącej obok Mamy i powoli uniósł wieczko pudełka.

- Co to ma być?! - prawie zawył ze złością.

- Pokaż wreszcie - powiedziała zniecierpliwiona mama i zabrała mu pudełko.

- Zamówiłem śliczną, jasnoróżową, pluszową świnkę z kręconym ogonkiem - lamentował Tato - a tu...

- ...małpka - dokończyła Mama z przekąsem - mówiłam Ci żeby iść do sklepu, a nie zamawiać zabawki przez Internet.

- To jakiś fioletowy małpizson! - wykrzyknął Tato łapiąc oddech - nawet nie ma metki!

- I kto to mówi - pomyślała sobie Małpka - sam nie wygląda jak celebryta, a mnie wyzywa od małpizsonów.

- Daj już spokój - powiedziała Mama do Taty, który jeszcze przez jakiś czas dużo mówił, wymachując rękami i krążąc po mieszkaniu. Usiadła przy stole i spokojnie wzięła małpkę do ręki.

- Całkiem przystojny z Ciebie małpizson - powiedziała cicho, przyglądając się przybyszowi.

- Miła na pewno Cię polubi - dodała jeszcze.

Zerknęła jeszcze na zabawkę, która patrzyła na nią czarnymi, figlarnymi oczkami i uśmiechała się szeroko, jakby chciała powiedzieć „ja też mam taką nadzieję”.

Jak to często bywa, Mama miała rację. Była to miłość od pierwszego wejrzenia.

- Ale świetnie trafiłeś Tato! - powiedziała Miła, gdy tylko zobaczyła zabawkę - Dobrze, że nie kupiłeś jakiejś świnki lub czegoś podobnego - dodała.

- Tak, to był strzał w dziesiątkę! - dodała Mama, kątem oka zerkając na Tatę, który siedział cicho przy kuchennym stole z lekko niepewną miną.

- W końcu Tato zawsze ma plan i wszystko zawsze idzie zgodnie z planem - mówiąc to, przewróciła oczami.

- Jak go nazwiesz córeczko? - zapytał Tato próbując wybrnąć z niezręcznej sytuacji.

- Będzie się nazywał... - tu dziewczynka zastanowiła się chwileczkę, zapewne poszukując odpowiedniego imienia dla swojej nietypowej pluszowej małpki - Nazwę go King! Rodzice popatrzyli po sobie, a Miła zniknęła z nowym przyjacielem w swoim pokoju.

- No cóż, mogło być gorzej, więc niech już będzie King - dodał sam do siebie Tato.

Życie lubi zaskakiwać. Czasami w grudniu jest ciepło, a na Wielkanoc spada śnieg. Czasami zamawiamy świnkę, a w przesyłce jest małpka. Chcemy jedno, a dostajemy coś zupełnie innego. Może właśnie tak jest lepiej? Może to czego chcemy niekoniecznie jest tym, czego naprawdę potrzebujemy? Dobrze, że czasami zdarzają się nam niespodzianki.

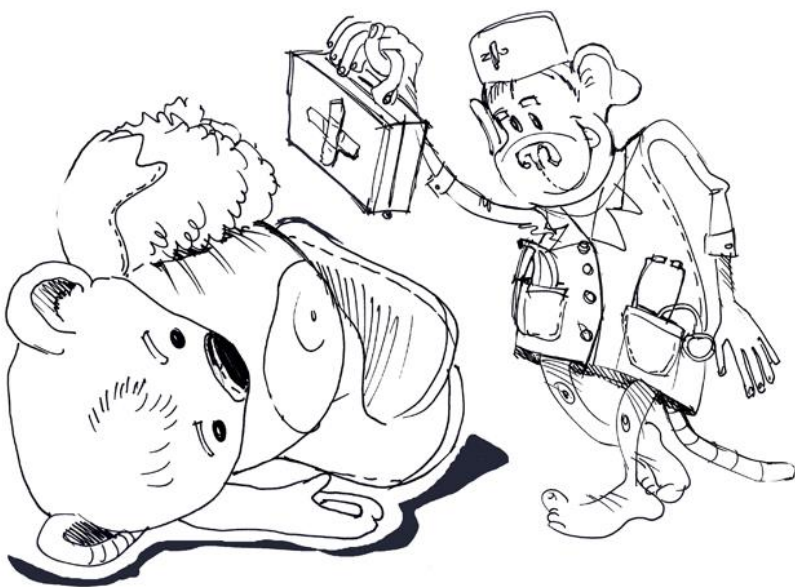
Operacja Bałagan

- Doktorze King, doktorze King! Jest pan pilnie proszony na salę operacyjną.

Mila trzymała w ręce plastikową słuchawkę a jej głos był pełen dramatyzmu. Na środku pokoju wśród porzucanych zabawek leżał rozścielony różowy kocyk, a na nim ułożony był miś potocznie nazywany Utulakiem.

- Dobrze, że już pan jest doktorze. Musimy operować natychmiast!

Tym razem dziewczynka zwróciła się do fioletowej pluszowej małpki o błyszczących czarnych oczkach i wesołym wyrazie twarzy, a raczej pyszczka. Doktor King opierał się o plastikowe pudełko z zabawkowym zestawem medycznym. Tuż obok leżała rolka papieru toaletowego, potrzebnego do opatrunku pacjenta.



- Widzę, że jest pan w dobrym nastroju, doktorze - dodała Mila - Przyda się trochę optymizmu ponieważ przypadek ten jest naprawdę ciężki. Gdzie dawca? Potrzebujemy waty, natychmiast!

Faktycznie, miś miał spore rozdarcie z boku tuż pod prawą łapką, przez które z biegiem czasu wypadło sporo wacianych wnętrzności. Co lub może kto spowodował tę ranę wiedział tylko sam pacjent, ale leżąc na stole operacyjnym nie był zbyt chętny do rozmowy. Po upchaniu w misia dużej ilości waty, na skutek czego kształt pacjenta nieco ucierpiał, Mila przystąpiła do zakładania opatrunku. W tym celu zastosowała wcześniej wspomniany papier toaletowy oraz taśmę klejącą. Zajęta udzielaniem pomocy pacjentowi, nawet nie zauważyła kiedy do pokoju weszła Mama.

- Co tu się stało? Milu! Jak mogłaś tu tak nabałaganić? - zapytała wyrażnie poirytowana Mama.

- To nie ja Mamo, to King operował Utulaka - wyrecytowała jednym tchem dziewczynka wskazując na małpkę i coś, co bardziej przypominało jakiś kokon niż misia.

- King, cooo? - dodała Mama starając się opanować niezadowolenie.

- W takim razie niech King tu posprząta! Wracam za 10 minut i chcę widzieć postępy! - dodała i wyszła z pokoju nim Mila zdążyła kontynuować swoją linię obrony.

- No to super - westchnęła Mila - Dalej King, rusz się! Nie bądź taką małpą!

Niestety King wyraźnie nie był zainteresowany tą operacją. Stał oparty o sprzęt medyczny, jakby dając do zrozumienia, że sprzątanie to nie jego działka. Mila zbierała więc po jednej zabawce i odnosiła je na swoje miejsce. Powłóczyła przy tym nogami i wzdychała tak ciężko, jakby przenosiła jakieś ciężary a nie pluszowe zabawki. Tymczasem Mama wróciła z powrotem i przez uchylone drzwi przyglądała się całej sytuacji.

- Mam lepszy pomysł - powiedziała niespodziewanie nieco rozbawiona tym widokiem. Jej głos nie brzmiał już surowo lecz jakoś inaczej - trochę tajemniczo. Mila przerwała swoje żmudne zajęcie i z pewną nadzieją spojrzała na Mamę.

- Urządzimy zawody w sprzątaniu! Zobaczymy kto zbierze więcej zabawek: Ty czy King? - rzekła Mama. Po czym z lekko smutną miną dodała - chociaż skoro jesteś zmęczona to pewnie nie masz na to ochoty i nagroda przewidziana dla zwycięzcy przypadnie Kingowi... - mówiąc to Mama sięgnęła w kierunku małpki jakby przekazując jej jakiś niewidzialny przedmiot.

- Nie, nie Mamo. King na pewno nie wygra. Jak go znam będzie pewnie powłóczył nogami i marudził coś pod nosem.

- No to co, ruszamy? - Zachęcającym głosem dodała Mama. - Tak! - poważnie odpowiedziała dziewczynka, mrużąc oczka i zaczepnie spoglądając na Kinga.

- Do biegu... gotowi? Trzy, dwa, jeden, start!

Odwiedziny

- No, dalej King! Będziesz świetnie wyglądał!

Mila z wielkim zapalem starała się ubrać Kingowi różowy czepek z falbankami, zapewne pożyczony od którejś z lalek. Z jakiegoś powodu narkrycie głowy ześlizgiwało się z łebka małpki.



- Ale jesteś uparty - dodała przygryzając język - przecież to ostatni krzyk mody.

Niestety wszystko na próżno. Może czapeczka zrobiona była ze zbyt śliskiego materiału, może łepok Kinga był zbyt duży, a może po prostu nie chciał nosić dziewczęcych ubrań, w końcu był małpką - chłopcem.

- Jak sobie chcesz! - fuknęła ze złością - jeżeli nie chcesz być damą i pić herbatki w tak wyjątkowym towarzystwie to posiedzisz sobie sam! - i dziewczynka wróciła do zabawy w przyjęcie, zostawiając Kinga na fotelu. Jednak nim zdążyła nalać herbatkę na niby, pewnej eleganckiej lali, do pokoju wpadł mały Gabryś, kuzyn Mili. Ciocia z wujkiem przyszli w odwiedziny ze swoim dwu i pół letnim synkiem, który przez jakiś czas zajęty był zabawą w dużym pokoju, lecz teraz postanowił udać się na zwiady do innych pomieszczeń.

- Manka! Manka! - zaszczębiotał młodszy kuzyn, chwytając Kinga za lewą nogę i porywając go w nieznany kierunek.

Należy dodać, że Gabryś był słodkim, małym blondynkiem o pyzatej buzi i dużych niebieskich oczach. Wyglądał słodko, zwłaszcza kiedy spał, ale kiedy się budził przypominał raczej tornado przemieszczające się z wielką prędkością i pozostawiające za sobą wielkie spustoszenie. W centrum takiego zagrożenia znalazł się teraz King. Mila zdążyła jeszcze uchwycić ostatnie błagalne spojrzenie Kinga, które w przełożeniu na słowa znaczyłoby „pomocy!” wypowiedziane bardzo cieniutkim głosem. Należało działać i odbić przyjaciela. Mila pobiegła do salonu co sił w nogach, nie dbając już o piękne lale i ich piknik na niby.

- Mamo, Mamo! Gabryś porwał Kinga! - wyrzuciła z siebie Mila, dysząc.

- Ależ córeczko, popatrz tylko jak oni świetnie się razem bawią - mówiąc to wskazała na chłopca podrzucającego przerażoną małąkę pod sufit.

Mila postanowiła odzyskać przyjaciela na własną rękę. Próbowwała tak zwanej wymiany zakładników, proponując w zamian za Kinga misia Utulaka, który dochodził do siebie po niedawnym zabiegu. Następными propozycjami były: kolorowa ośmiornica o grających mackach, jednooki miś, zdezelowane auto terenowe oraz wiele innych zabawek. Próbowwała też odbić Kinga na inne sposoby, lecz wszystko bez skutku - przeciwnik był nie do zmylenia. Kiedy usiadła na fotelu zrezygnowana niepowodzeniem akcji przypomniała sobie coś, co kiedyś opowiedział jej Dziadek. Jej twarz zaczęła stopniowo zmieniać wyraz.

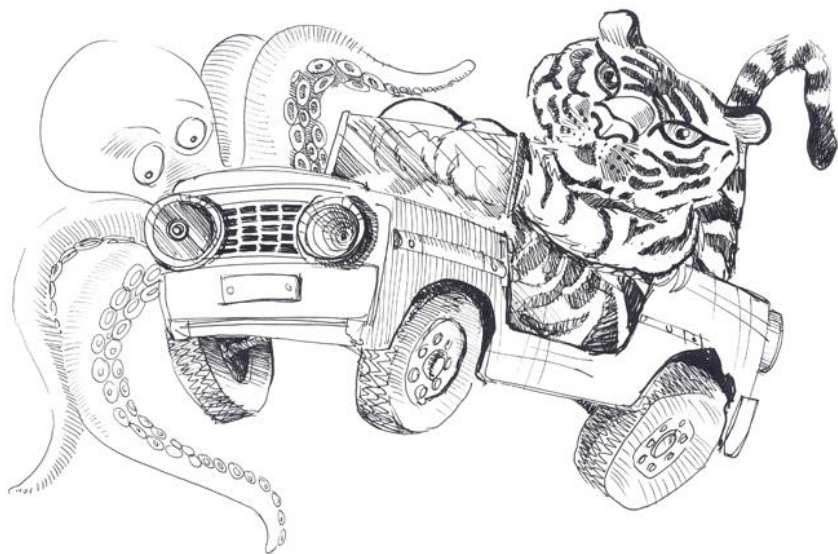
- Taaak... - powiedziała sama do siebie mrużąc złowieszczo oczy i zacierając dłonie. - Czas na plan B!

Plan B

Plan „B” powinien tak naprawdę nazywać się planem „P”, ponieważ tam gdzie zawiodło wszystko Mila postanowiła sięgnąć po sprawdzoną metodę odbijania zakładników, czyli Podstęp.

- Gdzie jest mój ulubiony tygrysek? - zapytała na tyle głośno, aby ciocia, wujek a zwłaszcza Gabryś mogli ją usłyszeć. - Ach, tutaj jesteś mój ty ulubieńcu - dodała uważnie, a zarazem dyskretnie obserwując otoczenie. Oczywiście na jakiegokolwiek efekty było jeszcze za wcześnie. Gabryś nadal ganiał po mieszkaniu podrzucając Kinga i w ogóle nie zwracał uwagi na Milę.

- Chodź Ksawery! Urządzimy sobie rajd samochodem terenowym! - dodała, wciskając tygrysa do plastikowej terenówki, która sądząc po wyglądzie miała już wiele wyścigów, wypadków i innych przygód za sobą.



- „Wrum, wrrr, iiii, łubudu, aaaa” - i inne podobne dźwięki wydawała z siebie Milla szalejąc autem po domu. Widząc że Gabryś zaczyna ją obserwować nasiliła poziom hałasu i intensywność akcji.

Było to oczywiście częścią planu. Tak naprawdę Ksawery był bezimennym tygrysem, który nigdy nie przypadł Mili do gustu. Zazwyczaj w zabawie grał on rolę przechodnia, ofiarę wypadku drogowego i wszelkie inne drugoplanowe role. Myśl o utracie autka terenowego też nie była czymś strasznym. Tutaj chodziło o Kinga!

- Ksawery, jeszcze trochę, a zwyciężymy w wyścigu! - wykrzyknęła dziewczynka. Mila z wielkim hukiem przebiegła obok Gabrysia, a plan „P” zaczął przynosić oczekiwane skutki.

- Daj Igjisa! - zawołał chłopiec z wyraźnym zainteresowaniem.

Mila zignorowała to polecenie i jeszcze bardziej energicznie bawiła się tygrysem.

- Mila, daj Igjisa! - zawołał Gabrys tym razem tak donośnie, że do pokoju przyszła jego Mama.

- Synku, tygrysiem bawi się teraz Mila, ty masz przecież małpkę – próbowała wytłumaczyć chłopcu mama. Bezskutecznie. Gabrys chciał mieć tygrysa! Od tej chwili sprawy potoczyły się już bardzo szybko.

-Nie chcę Manki, chcę Igjisa - z ust chłopca padły w końcu długo wyczekiwane przez Milę słowa. Niewiele potem nastąpiła wymiana zakładników.

- No dobrze Gabrysiu, jeżeli tak bardzo go chcesz, to proszę. Ja wezmę tę nudną małpę - powiedziała Mila próbując zachować smutny wyraz twarzy. Potem jakby od niechcenia wyszła z pokoju a gdy zniknęła za zakrętem nabrała takiej prędkości, że ledwie wyhamowała przed szafą, gdzie zaraz ukryła Kinga. Tutaj mógł bezpiecznie przeczekać wizytę małego kuzyna.

- Jesteś moim dłużnikiem- powiedziała jeszcze Mila do Kinga, zanim zniknął w czeluściach szafy.

W odpowiedzi King zerknął na nią błyszczącymi ślepkami, jakby chciał powiedzieć „Tak, wiem. Dziękuję”.

Spacer

Był sobotni marcowy poranek. Mila siedziała nieruchomo przed telewizorem z na wpół otwartą buzią i lekko przytępionym spojrzeniem. King siedział na parapecie okna. Zerkał raz na jakiś czas na Milę jakby zastanawiając się czy w końcu się poruszy. Przyglądał się spektaklowi, który rozgrywał się na zewnątrz. Po niebie wędrowały chmury, a raczej pędziły gdzieś w pośpiechu, jak ludzie na ulicy w godzinach szczytu. Od czasu do czasu pojawiała się wiosenne słońce, które nagle nadawało zupełnie innego wyglądu wszystkiemu wokół, a jego ciepłe promienie ogrzewały pyszczek małpki. King cieszył się tą krótką chwilą, a gdy słońce chowało się za chmurami, czekał cierpliwie, starając się przewidzieć, kiedy znów się pojawi. Tę lekko ospałą atmosferę przerwało nagle pukanie do drzwi.

- Witaj Tato - rozległ się z przedpokoju głos Mamy.
 - Dziadek! - Mila poderwała się z takim impetem, że King prawie spadł z parapetu.
 - Nie dzwoniłeś - dodała Mama, z lekkim wyrzutem w głosie.
- Dziadek lubił zaskakiwać. Mógł przecież zadzwonić, wysłać SMS-a czy mejla informując o tym, że ma zamiar przyjść. A on po prostu przyszedł i już.
- Witaj Milu - powiedział ciepło i z czułością przytulił wnuczkę.
 - Cześć King - dodał jakby z poczucia obowiązku.
 - Widzę, że siedzicie tutaj i kisicie się jak ogórki - dodał uśmiechając się.
 - Może mały spacer dobrze by wam zrobił - to mówiąc, dostrzegł kwaśną minę Mili i zmieniając strategię dodał - Małpki uwielbiają być w ruchu, no wiesz, skakać po gałęziach, zrywać banany.
 - Ale u nas banany nie rosną - Mila wykorzystała błąd taktyczny Dziadka.
 - Banany kupimy w sklepie - szybko sprostował Dziadek - Popatrz na Kinga, aż mu się oczka świecą na myśl o spacerze!
- Jemu na wszystko świecą się oczka - pomyślała Mila, ale nie powiedziała tego głośno bo nie chciała sprawić przykrości kochanemu Dziadkowi.
- No dobrze, to chodźmy... - powiedziała Mila nieco zrezygnowanym tonem i rozpoczęła przygotowania.
- Trzeba zrozumieć, że kiedy pogoda jest zmienna, wyjście na spacer jest bardzo czasochłonne zwłaszcza, kiedy ubiera się mała dziewczynka i jej małpka. Dziadek najwyraźniej był tego świadomy i w międzyczasie zdążył wypić ciepłą herbatę i zamienić kilka słów z Mamą. Niebawem byli już na zewnątrz. Akurat w tym momencie zza chmury wyszło słońce, jakby osobiście chciało powitać trójkę śmiazków.
- To dokąd idziemy? - zapytała Mila.
 - Zobaczyć, jak wita nas wiosna i jakie niespodzianki nam szykuje - odparł dziadek i trzymając Milę za rękę ruszył w kierunku parku.
- Na miejscu okazało się, że nie tylko Dziadek z wnuczką i jej małpką zdecydowali się tam przyjść. Na placu zabaw bawiło się już kilkoro dzieci, a wśród nich Tosia, koleżanka z sąsiedztwa. Dziewczynki bawiły się świetnie. Nie zapomniały też o zapewnieniu Kingowi odpowiedniej rozrywki. Były małpie wspinaczki, zjeżdżanie, a raczej koziołkowanie z wysokiej ślizgawki, huśtanie, a potem spadanie z huśtawki, lądowanie w błocie i inne atrakcje, o których pluszowe małpki tylko marzą. Czas minął błyskawicznie i zanim Mila się spostrzegła, trzeba było już wracać.
- Jeszcze nie Dziadku, prooszę - powiedziała - jeszcze nie chcę do domu!
 - Nie idziemy do domu, tylko do Babci. Zjemy obiad i dopiero potem odwieżę was do domu - odparł Dziadek.



-Super! Babcia! Idziemy do Babci! - wykrzyknęła radośnie Mili.
- Super, Babcia na pewno ucieszy się z widoku swojej ukochanej wnuczki
- powiedział Dziadek z szerokim uśmiechem. - I z jej ubłoconej małpki
też - dodał, czując na sobie spojrzenie Mili - Chodźmy!

Dawne czasy

Odwiedziny u Babci i Dziadka zawsze były dla Mili bardzo miłym przeżyciem. Tutaj czas płynął jakby trochę wolniej. Tutaj mogła zadawać wiele pytań, na które rodzicom czasami brakowało czasu lub cierpliwości. Mogła rozmawiać o swoich sprawach i słuchać opowiadań o dawnych czasach. Lubiła te opowieści, były dla niej jak podróże w przeszłość. Obiad jak zwykle był wspaniały. Mili przepadała za pierogami, które robiła Babcia. Dopijała jeszcze herbatę i spoglądała na oprawione stare zdjęcia, wiszące na ścianie. King chyba trochę się przejadł. Siedział oparty o wazon, a przed nim leżał nietknięty banan. Zapewne zjadł ich już tyle, że na ostatniego zabrakło miejsca. Ten błogi nastrój przerwał nagle dzwoniący telefon.

- To Mama - powiedziała Babcia przykrywając ręką słuchawkę - Rozumiem. Przekażę Mili. Do zobaczenia. Babcia odłożyła telefon, po czym zwróciła się do wnuczki - Rodzice będą tu za pół godziny.

-Czemu tak szybko? Ledwie przyszłam a już mam iść? - Mila protestowała głośno - King nabawi się niestrawności jeżeli wszystko będziemy robić w takim tempie. Rodzice w ogóle o niego nie dbają. Gdyby mieli małpkę...

- Nie wiem jak Tato, ale Mama miała swojego ulubionego pluszaka - Babcia przerwała lament Mili ciepłym lecz stanowczym głosem.

- Jak to?- zapytała wnuczka - A kto to był?

- Był i jest - dodała Babcia tajemniczo. - Nazywa się Bonifacy.

- Czy mogę go zobaczyć?- zapytała wnuczka. -Tak ale pod warunkiem, że nie będziesz już marudzić i uśmiechniesz się ładnie. No, pokaż swój piękny uśmiech - to mówiąc Babcia popatrzyła na Milę robiąc zęza i śmieszna minę. Dziewczynka zaśmiała się - Czy mogę go zobaczyć? Proszę!

Babcia wraz z wnuczką ruszyły na poddasze. Na pozór wydawało się ono tylko składowiskiem różnych pudeł, starych mebli i innych rupieci lecz w rzeczywistości była to prawdziwa kopalnia skarbów. King był bardzo zainteresowany Bonifacym. Zapomniał o niezjedzonym bananie i myślał tylko o nim. - Być może to jest dinozaur, a może mamut - pomyślał. Zakładał, że musi on być bardzo stary, ale jak wiemy, małpki niezbyt dobrze znają się na określaniu czasu. W rogu poddasza, gdzie skos dachu dotykał prawie ziemi leżała skrzynia. Babcia uchyliła wieko delikatnie.

- Tu jest kilka zabawek pewnej młodej damy. Milu poznaj Bonifacego - dodała i całkowicie otworzyła skrzynię. Oczy dziewczynki rozbłyły - Bonifacy to kot! Ale super!

- Weźmy go na dół do kuchni - zdecydowała Babcia.

Dziewczynka bawiła się kotem na kuchennym stole, a King szybko się z nim zaprzyjaźnił. Babcia opowiadała jej, jakim dzieckiem była Basia, czyli mama Mili. W pewnym momencie zadzwonił dzwonek.

- To rodzice! - zawołał Dziadek otwierając drzwi.

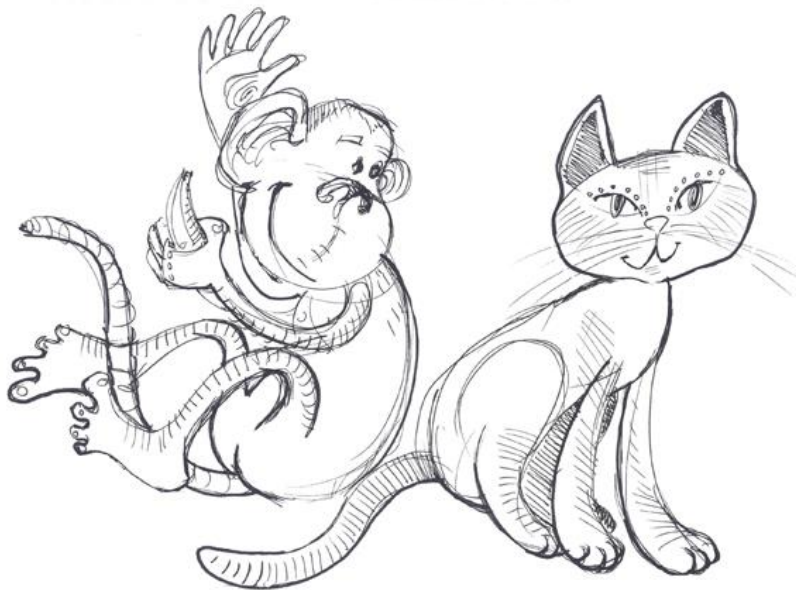
- Wejdźcie na chwilkę. Wypijecie herbatę i potem ruszycie w drogę - zaproponowała Babcia.

Tato wyraźnie miał inne plany, co zdradziła jego kwaśna mina, lecz w końcu usiadł i zaczął rozmawiać z Dziadkiem.

- Jest tu ktoś, kto bardzo chciałby Cię zobaczyć - rzekła Babcia do swojej córki i mrugnęła porozumiewawczo do wnuczki. Na widok swojej zabawki Mama o mało nie udławiła się herbatą.

- Ależ to mój Bonifacy! Nie wiedziałam, że nadal go masz - powiedziała z przejęciem - tyle razem przeszliśmy!

Nie wiadomo czy Babcia wcześniej wszystko zaplanowała, czy tak po prostu wyszło, ale po herbacie były ciastka, potem jeszcze kanapki, a wszystkiemu towarzyszyło dużo rozmów, wspomnień i śmiechu. Gdy Miła popatrzyła na Mamę, trzymającą czule starego, czarnego kota z zielonymi oczami, przez chwilę zobaczyła małą dziewczynkę, którą kiedyś



Mama była. Zakupy, na które wszyscy mieli się wybrać zostały przełożone na inny termin, a sam Tato z ożywieniem rozmawiał z Dziadkiem - zapewne o historii lub samochodach - jakby wdzięczny za to, że los wybawił go od jego własnego planu.

Zwierzęta

- Jesteś gotowa? - z przedpokoju dobiegł zniecierpliwiony głos Taty.
- Jeszcze dwie minuty!

Miła wiedziała, że kiedy Mama szykuje się do wyjścia dwie minuty trwają na tyle długo, że można coś jeszcze zrobić czy zjeść.

- Tato, czy mogę włączyć na chwilę telewizję? Mila od jakiegoś czasu była gotowa do wyjścia na popołudniową przejażdżkę i zaczynało się jej trochę nudzić.

- Dobrze, ale tylko na chwilę - zezwolił Tato.



W tym momencie zadzwonił telefon i zapewnił Tacie zajęcie, rozładowując zarazem wiszące w powietrzu napięcie. O tej porze na kanale z kreskówkami pokazywana była bajka o małych, zaczarowanych konikach. Koniki miały jaskrawe kolory, bujne grzywy i nie proporcjonalnie duże oczy. Brykały energicznie, niektóre nawet latały po niebie, a raz na jakiś czas pojawiała się za nimi wielobarwna tęcza. Wszystko było słodkie i bajkowe. King patrzył na bajkę z taką miną, jakby przejadł się pączkami. W pewnym momencie spadł z fotela. Może zemdliło go od tej bajkowej słodkości. Mila właśnie po niego sięgała, kiedy z łazienki wypadła Mama

- Już jestem gotowa! - wykrzyknęła radośnie.

- A gdzie wy jesteście? Ja tu czekam, a wy co? - dodała z wyrzutem. Tato akurat kończył rozmowę i gestem ręki dał znać, żeby wychodzić. Chwilę potem wszyscy byli już w samochodzie.

- Nareszcie - pomyślała Mila. Obyło się też bez typowej wymiany zdań na temat powolności, niecierpliwości i tym podobnych opinii, które często psuły wszystkim nastrój. Było piękne niedzielne popołudnie, a w pobliżu miasta znajdowały się malownicze tereny, w które cała rodzina bardzo lubiła jeździć. Mila i King byli tak zajęci podziwianiem widoków, że nawet nie zauważyli kiedy Tato przyjechał na miejsce.

- Tutaj zostawimy samochód i przejdziemy się po okolicy. Niedaleko stąd jest też farma, więc może nakarmimy zwierzątka - to mówiąc, Tato wskazał na siatkę z kilkoma marchewkami i suchym chlebem.

- Koniki! - krzyknęła Mila - Małe koniki!

- Super! - pomyślał sobie King - może zrobią tęczę, jak w bajce.

Konikami były dorosłe kucyki. Wyglądały na spokojne i dreptały sobie ospale po ogrodzonym terenie, skubiąc trawę i przeżuując ją powoli. Jeden z nich podszedł bliżej i żując nieprzerwanie patrzył na przybyszów. W pewnej chwili lekko uniośł ogon.

- Fui! - zawołała zniesmaczona Mila. On właśnie zrobił... - Ależ córeczko! - przerwała w porę Mama - przecież to są żywe stworzenia. Śpią, jedzą... no i chodzą do toalety. Popatrz jakie mają piękne grzywy - postanowiła odwrócić uwagę dziewczynki.

- Może damy im trochę marchewki - dodał Tato.

Mila podeszła w inne miejsce, gdzie pasł się kucyk wyglądający bardziej kulturalnie. Wzięła do ręki kawałek marchewki i podała konikowi, patrząc w inną stronę. - Córeczko zwracaj uwagę na to, co robisz - dodał Tato.

Karmienie szło świetnie, Tato rozmawiał z gospodarzem, kiedy nagle rozległo się głośnie: „Auuuuu!” Rodzice i gospodarz podbiegli do Mili krzyżując: Ugryzł mnie, ugryzł!

Mama popatrzyła na rękę córki. Ręka była nieco ośliniona i lekko czerwona w jednym miejscu, ale nie było mowy o żadnej ranie.

- Jak on mógł mi to zrobić? - żałośnie lamentowała Mila.

- Przecież nic się nie stało - powiedziała Mama obmywając rękę mokłą chusteczką i dotykając jej zapytała - Boli?

- Nie. Ale chcę już iść.

Rodzice pożegnali się z gospodarzem i wrócili do auta.

W drodze do domu rozmawiali o zwierzętach. O tym jakie są piękne i potrzebne, ale i o tym, że tak jak ludzie mają swoje potrzeby i humory. Nie są postaciami z bajki, ani zabawkami. Należy traktować je z szacunkiem, ale też z ostrożnością. To żywe zwierzęta i nie da się przewidzieć ich zachowania.

Mila popatrzyła na Kinga - Dobrze, że chociaż moja małpka jest dobrze wychowana i spokojna - powiedziała, tuląc czule małpkę.

W kinie

- Witajcie dziewczyny! - Tato radośnie powitał Milę i Mamę - A tak, witaj King - dodał szybko.

- Jak w pracy? - zapytały żona i córka niemal jednocześnie - Co tak wcześnie? - dodała mama.

- Straszny młyn - odparł szybko Tato, podnosząc pokrywkę garnka stojącego na kuchence - Co dzisiaj na obiad? - pytał dalej Tato, nie odpowiadając na drugie pytanie Mamy.

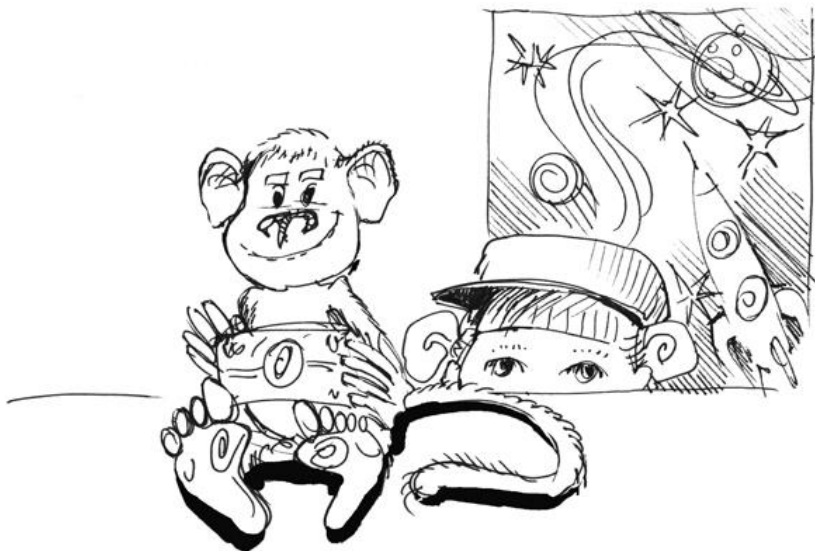
Czasami Mila nie do końca rozumiała rozmowy rodziców. Jaki młyn, skoro nie jest młynarzem? Dlaczego straszny - straszy u Taty w pracy? Dorośli nie zawsze jasno się wyrażali. Ciągłe jakieś standardy, audyty a teraz straszny młyn.

- Mam dla Ciebie Milu niespodziankę, a zarazem zagadkę - dodał Tata po opróżnieniu talerza. Nazwa niespodzianki składa się z trzech części; dwóch wyrazów i liczby. Dodam tylko, że poprzednie części tego czegoś, już wdziałaś.

Mila w dość krótkim czasie rozpracowała możliwe odpowiedzi. W końcu zapytała z nadzieją w głosie: „Gwiazdne małpy 3”?

- Tak! Szykuj się, film zaczyna się za godzinę.

- Ekstra! Gwiazdne małpy, gwiazdne małpy! Za piątym powtórzeniem „Gwiazdne małpy” Mila była gotowa do wyjścia.



-To jakiś nowy rekord! - zażartował Tato - chyba jednak o kimś zapomniałaś i skarpetki na stopach masz jakby nie do pary.

- Tak, oczywiście! King, zdejmij ten kask i chodź - to mówiąc wyciągnęła łepkę Kinga z plastikowego słoika po żelkach, który był częścią kombinezonu astronauty. W pośpiechu Mila faktycznie założyła dwie różne skarpetki. - Śpiesz się powoli - dodał jeszcze Tato, kiedy wsiadali do samochodu.

W kinie było już sporo osób, głównie rodziców z dziećmi. Przy zakupie biletów Mila, której czubek głowy ledwie wystawał ponad ladę, postawiła Kinga przed panią kasjerką.

- Witaj śliczna małpko. W czym mogę Ci pomóc? - zapytała kasjerka uśmiechając się do Mili.

- Chciałabym, znaczy... chciałbym - sprostowała szybko - prosić o trzy bilety na film: jeden dla dorosłych, jeden dla dzieci i jeden dla małpki - powiedziała Mila, próbując wczuć się rolę Kinga.

- Małpki wchodzi bez biletu - dodała z całą powagą pani nachylając się w kierunku Kinga - W końcu to bohaterowie tego filmu.

Mili aż zabłyśły oczy - King jest bohaterem! Super!

O dalszą część zatroszczył się Tato, zbliżając plastikową kartę do małego urządzenia. Urządzenie zapiszczało jakby mówiąc „dziękuję”, a pani kasjerka wręczyła Tacie upragnione bilety. Kilka minut potem siedzieli już na swoich miejscach i czekali na film. Mila energicznie opowiadała Tacie o gwiazdnych małpach, nieco zdziwiona jego brakiem wiedzy na tak ważny temat. Nagle światła w kinie zaczęły się powoli ściemniać.

- Zaczyna się... - stwierdziła Mila z zachwytem w głosie.

Film trwał nieco ponad godzinę, trzymając w napięciu małych widzów. Później, dorośli i dzieci opuścili salę kinową, rozmawiając głośno. Mila z Tatą udali się do pobliskiej kawiarni na obiecane wcześniej ciastko i gorącą czekoladę.

- Ale było super! - rozpoczęła dziewczynka - Pamiętasz jak Kapitan Małpion załatwił złego Kosmo-kraba? Albo jak lecieli przez planetę Zong - rozprawiała z zapalem Mila, nie czekając nawet na odpowiedź Taty. Pochłaniała ciastko z talerzyka, ledwie łapiąc oddech między zdaniami.

- Jedz powoli córeczko, bo udławisz się lub dostaniesz... - Hik! Rozległo się nagle ...czkawki - dokończył Tato, rezygnując już z „a nie mówiłem”, które samo cisnęło mu się na język.

Mila troszkę zawstydzona całą sytuacją, postanowiła poszukać dodatkowego wsparcia w przyjacielu. - King? - zapytała cichutko i rozglądnęła się za przyjacielem. - Nie ma! - wykrzyknęła z przerażeniem w głosie.

- Nie ma czkawki - zauważył tato z zadowoleniem w głosie.



- Nie ma Kinga! Powtórzyła jeszcze raz Mila. Tym razem i Tato zdał sobie sprawę z powagi sytuacji. Nim sytuacja wymknęła się z pod kontroli, przytulił czule dziecko zapewniając stanowczo - Zaraz go znajdziemy. Obiecuję!

- Naprawdę? - dodała Mila ze łzami w oczach. - Tak! - odparł Tato zdecydowanie. - Tatowie są dobrzy w takich sprawach, a ja w końcu jestem Tata! - to mówiąc przybrał bardzo bojową minę, po czym wstał od stolika i stwierdził stanowczo - Wracamy do kina!

Opowiadanie Taty

- Witaj po raz kolejny młoda damo - przywitała Miłę przyjaźnie pani kasjerka. - W czym mogę Ci pomóc?

- Chodzi o małą córkę. Gdzieś się nam zagubiła - powiedział Tato. - Być może zostawiliśmy ją w sali kinowej.

Przez chwilę pani uśmiechała się tak, jakby miała ochotę zażartować o tym, że King na pewno dołączył do gwiazdnych małą z filmu, ale widząc troskę i niepokój w oczach Mili odpowiedziała tylko - Musimy poczekać aż skończy się film. Jeszcze około godziny.

W tym czasie widzowie na sali z zapartym tchem oglądali kino akcji. Bardzo umięśniony pan, uciekał samochodem ulicami wielkiego miasta

przed pościgiem, czyniąc przy tym dużo hałasu i niesamowite zniszczenie. Nikt z pochłoniętych filmem widzów nie zauważył małej pluszowej małpki, siedzącej pomiędzy dwoma pustymi miejscami.

- Huston, mamy problem - pomyślał King, który zapewne przysnął sobie na filmie dla dzieci i teraz czuł się nieco zdezorientowany. Zamiast trzech gwiazdnych małp i akcji ratunkowej w kosmosie zobaczył na ekranie jakiegoś goryla robiącego kosmiczne zniszczenie w miejskiej dżungli.

- To może być niezłe... - mruknął do siebie.

Tymczasem Mila siedziała w holu kina ze smętną miną. - Wiesz córeczko, każdy człowiek czasem coś gubi. Widząc, że córce zbiera się na płacz Tato przyspieszył - Gubimy coś, ale kiedy to odnajdujemy, odczuwamy wielką radość i zapominamy o wszystkich smutkach. Zawsze trzeba mieć nadzieję i wierzyć, że będzie dobrze. Każdemu z nas coś się kiedyś zgubiło: Mamie telefon, mnie kluczyki od samochodu, Dziadkowi obrączka, a Babci... - tutaj Tato zawiesił głos i zagadkowo spojrzął na córkę, jak gdyby nie był pewien czy mówić dalej.

- A co się zgubiło Babci? - zapytała po chwili Mila z lekkim zaciekawieniem w głosie.

Opowieść Taty w końcu zaczęła skutkować. - Nie co, lecz kto! - powiedział z uśmiechem, mrużąc oczy.

- Kto, kto?! - ze zniecierpliwieniem dopytywała Mila, podskakując na krześle.

- Ja! - odparł dramatycznym głosem Tato i zaczął opowiadać. - Miałem wtedy około czterech lat i mieszkalem z rodzicami i młodszym bratem w mieście za granicą naszego kraju. Tak naprawdę to byłem zbyt mały żeby pamiętać takie szczegóły, ale całą historię opowiedziała mi moja Mama, czyli Twoja babcia Milu.

Otóż, pewnego letniego dnia wszyscy wybrali się na zakupy do centrum miasta. Przy głównej ulicy było wiele sklepów, a rodzice przystawali, aby coś kupić czy też oglądnąć towar na wystawie. Przy którymś sklepie, rodzice spotkali zaprzyjaźnioną rodzinę i rozmawiali na jakiś ważny temat. Zniecierpliwiony mały Grześ postanowił sam pospacerować i po-oglądać inne wystawy. Gdy dorośli zorientowali się, że Grzesia nie ma, rozdzielili się i ruszyli w różnych kierunkach w poszukiwaniu dziecka. Wiedzona intuicją Mama skrzyła w najbliższą ulicę prowadzącą w kie-runku rzeki. Biegła przerażona i raz po raz wykrzykiwała imię chłopca, nerwowo rozglądając się wokół. Nagle dostrzegła starszego pana, idą-cego naprzeciw. Mężczyzna ubrany był w brudną roboczą odzież i niósł kogoś na rękach. Rozwoził właśnie węgiel po okolicy, kiedy zobaczył ma-łego uciekiniera biegnącego w stronę rzeki i złapał go w ostatniej chwili.

- Je to tvuj kluk?- zapytał krótko, co w tłumaczeniu z języka czeskiego znaczyło: „Czy to twój chłopiec?” - Ano, to je moje - odpowiedziała z ulgą Mama i odebrała chłopca.

- Na szczęście zguba się odnalazła. Tato zamyślił się. Może przypomniał sobie jakąś sytuację z dzieciństwa lub myślał o tym, jak bardzo rodzice kochają swoje dzieci. Ten moment refleksji przerwało przybycie pani kasjerki.

- Mam dobrą i złą wiadomość - powiedziała z poważną miną.

- Proszę najpierw o złą wiadomość - odpowiedział Tato z niepewnością w głosie.

- Małpki nie ma na sali kinowej - odpowiedziała pani. Tato zbłądł trochę, ale dodał. - A ta dobra?

Pani wyciągnęła Kinga zza pleców i odpowiedziała: - Pewna miła osoba zauważyła go na którymś z foteli i przyniosła do mnie.

- Bardzo pani dziękujemy. Naprawdę jestem bardzo wdzięczny - Tato podziękował jeszcze raz i wraz z córką i małpką ruszyli w kierunku samochodu.

- Dziękuję - powiedziała cichutko dziewczynka, gdy Tato pomagał jej zapinać pasy. - Kocham Cię - dodała.

- Ja Ciebie też- odparł Tato i pociągając nosem, przetarł lewe oko.

Życie lubi zaskakiwać. Czasami w grudniu jest ciepło a na Wielkanoc spada śnieg. Czasami zamawiamy świn-kę, a w przesyłce jest małpka. Chcemy jedno, a dostajemy coś zupełnie innego. Czasami dzień zaczyna się dobrze, a kończy nie najlepiej. Czasami jest zupełnie na odwrót. Może właśnie tak ma być? Dobrze, że czasami zdarzają się nam niespodzianki.



JUSTYNA BABIARZ

CZAR OLŚNIENIA

Promocja tomu wierszy zatytułowanego „Olśnienia” znanego, odznaczającego się wysublimowanym kunsztem pióra, tarnowskiego poety, cenionego od wielu lat pedagoga i opiekuna Grupy Młodych Autorów – Zbigniewa Mirosławskiego odbyła się 19 listopada 2015 r. o godz. 17.00 w Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Juliusza Słowackiego w Tarnowie przy ul. Krakowskiej 4.



W spotkaniu wzięli udział wierni czytelnicy pisarza, a w związku z tym, że i ja do nich należę, w swojej relacji skupię się właśnie na oddaniu klimatu kulturalno-literackiej demonstracji, jaki stworzył dzięki swoim staraniom Zbigniew Mirosłowski. Poeta odczytał niektóre zawarte w swoim najnowszym zbiorze wiersze, wyświetlając jednocześnie na slajdach, stanowiące dla nich tło, odpowiednio wybrane przez siebie treściowo i zsynchronizowane z nimi semantycznie wymowne fotografie. Przedstawione w ten interdyscyplinarny sposób „olśnienie”, jako stan umysłu właśnie, nabrało swoich indywidualnych, charakterystycznych

dla autora, barw oraz znaczeń. Nacechowane zostało bardzo konkretnie niepowtarzalnym wręcz czarem. Nad „dosłownym” odbiorem serwowanych z wyszukaniem smakiem treści górował dzięki temu ten najistotniejszy, bowiem – metafizyczny przekaz. A mianowicie – poszukiwanie poznania wszechrzeczy, ciekawość świata przejawiająca się w odbywanych z apetytem podróżach, jak również – spełniona, ponieważ dojrzała i „pełna” dzięki czasowi, który ją cementuje, miłość...

Pisząc te słowa pragnę nie tyle ukazać przebieg spotkania autorskiego, co oddać patronującego mu niejako ducha pochodzących ze świata artystycznej abstrakcji przeżyć; żeby zachęcić w ten sposób odbiorców literatury do własnej refleksji, jaka towarzyszyć im niewątpliwie będzie w związku z lekturą „Olśnień” Zbigniewa Mirosławskiego.

JUSTYNA BABIARZ, MAKSYMILIAN TCHOŃ

SYNEKDOCHA

Synekdocha Magazyn Literacki Młodych to tarnowskie czasopismo literacko-kulturalne. Po raz pierwszy ukazało się ono 23 października 2015 r., wydanie I, nr 1 (jesień-zima, Tarnów 2015; ISBN 978-83-64998-09-6). Zostało wydrukowane przez Wydawnictwo Bel-Druk w nakładzie dwudziestu sześciu egzemplarzy.

Redaktorem naczelnym i inicjatorem powstania pisma jest Maksymilian Tchoń, autor kilku tomów literackich, z którym współpracuje Justyna Babiarcz, Monika Chytróś, Ewelina Kogut i Zbigniew Mirosławski – opiekun kulturalny, zespołu jaki wywodzi się z Grupy Młodych Autorów działających przy Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Juliusza Słowackiego w Tarnowie.

Synekdocha zawiera prace z zakresu poezji, prozy, przekładu, krytyki literackiej oraz grafiki artystycznej (szkice i obrazy). Tematyka periodyku obejmuje publikacje mieszczące w swoich treściach refleksje płynące z obserwacji otaczającego nas świata, nacechowane onsekwentnym podejściem do spraw związanych z efemerycznością sztuki oraz indywidualnością twórcy na drodze ukazania charakteru jednostki.

W planach redakcyjnych jest poszerzenie współpracy z autorami z zakresu różnych dziedzin sztuki (w tym fotografii artystycznej). Logo pisma jest drzewko bonsai.

JUSTYNA BABIARZ

ASPIRACJE

Promocja najnowszego numeru *Aspiracji* [Nr 20 (55) listopad 2015, Tarnów] – almanachu, będącego zbiorem literackich prac artystów związanych z Grupą Młodych Autorów, która działa pod opieką tarnowskiego poety, pedagoga i propagatora kultury – Zbigniewa Mirosławskiego oraz kierownika Działu dla Dzieci i Młodzieży Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Juliusza Słowackiego w Tarnowie – Marzeny Wołek odbyła się 20 listopada 2015 r. o godz. 16.00.



W spotkaniu wzięli udział Zbigniew Mirosławski, Maksymilian Tchoń, Monika Chytróś, Justyna Babiarsz, Klaudia Płachno. Dokumentujące je fotografie wykonała Marzena Wołek. Almanach zawiera w sobie poezję i prozę autorstwa członków oraz osób luźniej związanych z Grupą Młodych Autorów. Zawarte w nim teksty różnych twórców częstokroć powiązane są ze sobą w zaskakujący sposób treściowo, a także – nadsyłane z wielu stron Polski. Zależy nam na tym, aby nasze pismo dzięki swojemu charakterowi miało wydźwięk użyteczny i dlatego poruszamy w nim różne kwestie i używamy różnorodnych literackich technik językowych, co pozwala uatrakcyjnić walor pisma.

Komponują je zarówno debiutanci, jak również osoby, które posiadają na swoim koncie niemały już dorobek literackich publikacji. Pragnę nadmienić, iż stała grupa osób zaangażowanych w tworzenie i promowanie dzieła składa się z około sześciu artystów; pozostali są to poeci i pisarze – satelity – obecne na łamach, jednak publikujący rzadko, bądź jednostkowo. Natomiast warsztaty związane z powstawaniem zbiorów tej grupy odgrywają częstokroć dużą rolę w krystalizowaniu się ostatecznej postaci prezentowanych przez ich uczestników tekstów – utworów, które stają się następnie składowymi *Aspiracji*. Zajęcia te odbywają się przeciętnie co trzy tygodnie i mają formę otwartą. Część z publikowanych w almanachach prac udostępniana jest szerokiemu gronu odbiorców już wcześniej, przede wszystkim na stronach internetowych; skąd godne uwagi literackie prezentacje „wyławia” opiekun artystyczny grupy – Zbigniew Mirosławski.

Mam nadzieję, że promocja najnowszego numeru naszego pisma stanie się początkiem nowego rozdziału w historii warsztatów literackich, przyciągając więcej uczestników – począwszy od dzieci po pracującą młodzież, a także innych zainteresowanych literaturą osób, jak przykładowo ciekawi wydawniczych nowości czytelnicy.

ZBIGNIEW LESZCZYC MIROSLAWSKI

WIERSE MARZENY KOROL

Wiersze Marzeny Korol, to krótkie, niezwykle muzyczne impresje, charakteryzuje je doskonale wyczucie rytmu. Tekst pt. „Moja muzyka” to przede wszystkim wersy 7 zgłoskowe. Powtarzające się anafory „We mnie drzemie muzyka” i „graj moja muzyko”, dynamizują całość utworu upodabniając go do piosenki. Także w warstwie słownej czytamy o „cichym tańcu skrzypiec”, „krokach w ciszy”, rozwijaniu gamy, uciszaniu serca. Jak na wiersz o muzyce zastanawiająco dużo w nim ciszy, a są jeszcze „słowa, których nikt nie słyszy”. Kameralność, wręcz intymność opisanych sytuacji pozwala na domysł, że wewnętrzna muzyka drzemiąca w podmiocie lirycznym stanowi jego zamknięty świat, niedostępny dla postronnych.

W wierszu o murze, który „przecina życie” a zatytułowanym „Wróżba” opisywany pejzaż ulega przemianie tak jak przemianie ulegają marzenia i jak zmienia się postrzeganie świata. Biel ścieżki w górach, ośnieżonych świerków i takiego lasu, symbolizować mogą „niezapisaną kartę”, poszukiwanie własnej przestrzeni, fascynację przyrodą. Odnaleziony klucz jakie drzwi ma otwierać? Czy jest zwykłym kluczem, czy zagubionym, może jednak kluczem do czyjegoś „życia”. Wraz z tym jak daleko znajdujemy się na ścieżce, „...błękit błękitniejącego na błękitno nieba...” zastąpiony zostaje starym, popękanym murem, w którym wyrwy umożliwiają przejście. To także wyzwanie dla czytelnika, aby dotarł do treści ukrytych w głębi owej wędrówki i owego krajobrazu.

Wspomnienie podróży na trasie Brześć-Kijów owocuje porównaniami biegu myśli i biegu kolei, stukotu kół wagonów i stukania serca. Sentyment każe także cytować piosenki o białym misiu i tej z refrenem „...i tylko mi ciebie brak”.

W miniaturze pt. „Już więdną róże” ujmują słowa „...i pytam siebie, pytam morza...”. Zwłaszcza to drugie pytanie skierowane do morskiego żywiołu jest świadectwem wielkiej determinacji i wielkiego uczucia.

Wiersz o drzewach, akcentujący ich trwałość, (z powtarzającą się frazą „Drzewa zostaną”, która pojawia się na początku i powraca trzykrotnie aż w finale przekształcona zostaje w pointę „drzewa przeżyją”) pozwala widzieć właśnie w drzewach siłę witalną i niezmienny element, w świecie nieustannie podlegającym metamorfozom. Liście opadają, ptaki odlatują, jedynie drzewa zasługują na wiarę. Na nich można się

opierać, im zaufać. „Ciche w swym smutku jak zakochanie...”, są ostoją dla kochanków pragnących ukryć własne uczucia. Jeszcze siebie niepewni, jeszcze nie zdecydowani, wybierają odludne, osłonięte listowiem zakątki. Zimowy czas odgrywa ważną rolę. To okres sprawdzianu dla kielkującej miłości. Grube konary i szeroki pień starych drzew w kontekście ich młodości, kiedy były brzózkami i olchowym gajem, są dobrym odniesieniem dla wzrastania. Jesienią tracąc zielone poszycie jak parasol chroniące przed palącym słońcem, upodobniają się do „wdów drzewnych”, oplakujących „dni siły”.

„Myśli”, nierzeczywisty, romantyczny dialog dwojga jest przykładem marzeń i wizualizacji, koniecznych dla spełnienia. Wyobrażone odległe światy i pozostające w ostrym kontraście z nimi przelotne, krótkie wrażenia, nieprzystające do siebie, stanowią dla jednej ze stron terra incognita. Niepoznaną ziemię, niełatwo dostrzeganą, niewiarygodną do tego stopnia, że chciałoby się ją dotknąć, stąd jej pochwytywanie „oczudłonia”. Równie szalone jak sięganie po obłoki.

Mglistość, lzy i iście baletowa zwiewność to sztafaż eksponujący to czym myśli są w swojej istocie, zamiarami, mirażem i ułudą.

„Życzenia”, delikatne i proste, nie ograniczają się do akceptacji tego jakim jest ich podmiot. „Bądź...jaki jesteś...” to tylko początkowy zwrot, niby daleki od oceniania a jednak wyrażający wiele oczekiwań. Możliwych do odczytania wieloznacznie. Zwij, nazywaj od nowa „ochłapy życia”, „skrzydła zielonych motyli”. Dlaczego los rzuca ci „ochłapy”? Dlaczego szczęście potrafi ulecieć? Zło bywa chwilowe, szczęście również. W pomyślności i w przeciwnościach być ramię w ramię z dębem, światłością dla gwiazd, to piękne ale czy nie nazbyt wygórowane? Dalsze wskazówki „...po męsku nazywaj miłość,... żyj ostro!”, pokazują zdecydowanie i wolę nieunikania piękna ale też nim nie zaślepienia (jak w sentencji Rufusa). Sama autorka krytycznie reflektuje się - „Sporo tego...”.

„Świadomość”, wiersz podejmujący próbę rozliczenia się jest przepełniony żalem, że nie dane będzie spacerować wieczorem. Żadna gwiazda się nie skłoni. Pamięć i wyobrażenia zespolone w tym, co się wydarzyło, wydarzyć mogło i tym, co nie miało miejsca są nawzajem splecione i stanowią swoisty rodzaj „żałoby”, podkreślonej postrzeganiem leżącego cyprysu, możliwego do odnalezienia szarego bursztynu.

Wizyjny wiersz zaczynający się od słów *** „Nie lękaj się syneczku...” atmosferą zbliża się do Goethego, „Króla Olch”. Baśniowość, „krwawe pyski...”, „czarnych niedźwiedzi” sugerują istniejące zagrożenie.

Podobnie w „Dobroci lasu” podobać mogą się fragmenty: „Lesie, lesie strumienny... szarpany wichru miłością”, „Lesie, lesie strumienny zbiorze zielonych nut. Lesie, lesie bezdenny... dokąd pędzi twój nurt?”.

Bez tytułu, utwór o drgającej dzwoneczkami białej zimie ma w sobie wiele delikatności. Także biegunowość uczuć żalu i radości, które niosą płozy - są bardzo dobre. Również słowa „cicho cichuteńko... szybko, szybciej, jak najprędzej” oddają nastrój na poły zabawowej sanny ale też refleksyjności i „morza wizji”.

Kolejny utwór o przychodzącej konwalii podoba się bez żadnych zastrzeżeń. Tak jest „...mała, cicha konwalia...”, nieśmiała, zwyczajna, „...uśmiechnięta naprędce...”. Efektownym zakończeniem jest brak pewności, co do samej obecności konwalii wśród kaczerców.

„Treść pola” to utwór sprawnie skonstruowany, który wykorzystuje powtórzenia jak w ludowej litanii. Jego ambicją jest raczej przypomnienie znanych i starych „prawd”, niczym porzekadeł lub przysłów, nie zaś odkrywcze spostrzeżenie czy niezwykłość środków artystycznych.

Pesymistyczny tekst *** „I znowu sama...” tchnie prawdziwością wyznania i odbierany jest jako wiarygodny. Podobać może się łatwość zastosowania powtórzeń, np. słów „zawsze” i „wszędzie”. W następnym niby powtórzeń, w rzeczywistości zaprzeczeń „...burzą i nie burzą...”. Wiersz dedykowany „klasie maturalnej” posiada przede wszystkim walor osobistego wspomnienia. Najlepszym jego fragmentem są słowa „...w ciszy moich powiek...”.

Świetnym wierszem, prawdziwą „perełką” są *** „myśli nieuchwytne...”. Lapidarność, lakoniczność, celność autorefleksji i zastosowane autoironiczne, humorystyczne podejście do zakończenia są najwyższej próby!

Tekst pt. „Człowiek I” znowu jest szczerym do bólu „rąbnięciem w twarz”, że życie to szarpanina, niebezpieczna droga, wymagająca ostrożnego układania „...po kawałku...” i nawet uduchowienie i wznoszenie posągu mądrości nie zapewnia tryumfu nad głupotą.

Lekka chociaż dotycząca rozminięcia się z życiem „Piosenka” jest wspaniałym przykładem, że muzyczność tekstu jest niezwykle ważnym atutem. Łatwo wyobrazić sobie słowa tej „Piosenki” jako przeboju stacji radiowych i hitu telewizyjnego studia. Dobrze są tu prawie wszystkie określenia np. „w pół drogi do lustra”, „jak brzmią moje usta”, „minęłam się z życiem niezdarna wariatka, minęłam się z sobą choć jestem uparta...”, „...w pół drogi do celu i nikt nie zatańczy na moim weselu...”.

*** „Wierszydła wy moje...”, i *** „z moich wierszy nic nie wyszło...”; wiersze traktujące z lubością i czułością własne teksty, zawierają w sobie wielką moc autentycznych uczuć i są do bólu prawdziwe. Takie rozliczenia i podsumowania są udziałem każdego, co zapewnia im szeroki krąg osób do których na pewno trafią. Pięknie brzmi w poincie „...wróćcie do mnie słowikiem, pyłem księżycowym, bzem, jaśminem...częstką ziemi zaciśniętej w dłoni, wiatru pocałunkiem”, także odwołanie się do atrybutów polskości, wierzb, woni skoszonych traw, młodości. Ostatni utwór budzi szacunek dla autorki potrafiącej w ten sposób zamykać swoją wypowiedź!

ZBIGNIEW LESZCZYC MIROSLAWSKI

PRZYZYNEK DO ZARYSU HISTORII ZESPOŁU SZKÓŁ PLASTYCZNYCH W TARNOWIE

(cd.)

Pomiędzy publikacją pierwszej części tejże pracy a jej kontynuacją odbyły się obchody 70 lecia ZSP. Z tej okazji ukazała się pozycja pt. „70 lat tarnowskiego Plastyka”. Jest to praca zbiorowa chociaż forma współpracy przy jej powstawaniu może budzić pewnego rodzaju wątpliwości. Generalizując nie wyszło to na dobre całości. Pojawiło się też sporo błędów, których z można było uniknąć. Wśród współautorów wymienieni są: Barbara Wiatr, Józef Krawczyk, Bolesław Polak, Piotr Barszczowski, Piotr Burdzyński, Stanisław Chmiel, Jolanta Duda, Zbigniew Duda, Tomasz Głowacz, Katarzyna Górowska, Zbigniew Górowski, Marek Kalafarski, Mateusz Kijak, Dominik Krawiec, Zbigniew Mirosławski, Piotr Radwański, Paweł Rybczyński, Stanisław Sadkowski, Anna Śliwińska, Joanna Tomiak, Maria Wojtanowicz.

Wieleś autorów mogłaby służyć rzetelności opracowania ale naprzeciw temu stał brak czasu, konieczny zatem pośpiech.

Sprostowania na pewno wymaga fakt oddania przez szkołę budynku mieszczącego pracownie artystyczne przy Rynku w kamienicy nr 3. Stało się to na podstawie decyzji UM za kadencji pani dyrektor Jolanty Chliszcz. Obecnie lokal jest w posiadaniu Muzeum Okręgowego.

„Na gorąco” sprostuję jedynie usterki literowe w listach absolwentów. Roku 1981 w klasie Va jest Grochala Jan a powinno być Grochola Jan, jest Wałecki Wojciech, powinno być Walecki Wojciech. W roku 1993 jest Rudolphi Marina, powinno być Rudolphi Karina. W roku 1998 jest Gej Joanna a powinno być Gaj Joanna. W 2001 jest Śliwe Weronika zamiast Śliwa Weronika, w 2003 wychowawcą klasy była – jest Barbara Domeńska zamiast Barbara Domańska, wśród uczniów, Kopala Jolanta zamiast Kopala Jolanta, na stronie 133 w klasie Marii Tyka-Wenz jest Rzedziecka Izabela a powinno być Rzedzicka Izabela. Na kolejnej stronie w klasie Anny Szczepanik jest Wołoszczuk Sebastian zamiast Wołoszuk Sebastian, w klasie Jolanty Milcewicz jest Rzaca Dorota zamiast Rząca Dorota. Wychowawcą klasy Liceum Plastycznego w latach 2006-2010 był najpierw Zbigniew Mirosławski, potem Jacek Knapczyk jest tylko Jacek Knapczyk. W OSSP w klasie z lat 1999-2005 jest Jakub Ziemiński a powinno być Jakub Ziemirski, w klasie z lat 2000-2006 jest Gromadka Anna zamiast Gromadzka Alina. Wśród

absolwentów Studium na str. 157 jest Kitra Tomasz zamiast Katra Tomasz, na kolejnej Stąziek Łukasz a powinno być Stąsiek Łukasz, Garbisz Justyna zamiast Gurbisz Justyna, Gązior Agnieszka zamiast Gąsior Agnieszka, Łanocka Danuta zamiast Łanocha Danuta, Stański Stefan zamiast Stroński Stefan.

Kontynuując historię ZSP należy wspomnieć szereg zdarzeń kulturalnych mających miejsce w mieście na przestrzeni opisywanego czasu. W nowym stuleciu redaktor Marta Tutaj w artykule pt. „Dwaj poeci, jeden malarz” opisała wernisaż prac malarskich Juliusza Słomki i wieczór autorski Zbigniewa Mirosławskiego i Józefa Komarewicza w Galerii Sztuki „Przy Bastei”.¹

Dużym sukcesem była II nagroda dla uczennicy Emilii Tyńskiej w Wojewódzkim Turnieju Historycznym, „Renesans w Krakowie”, pod patronatem Kuratorium Oświaty w Krakowie, Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, Zamek Królewski na Wawelu i Staromiejskie Centrum Kultury. Dyplom z podziękowaniem za osiągnięcia dydaktyczne i wysoki poziom wiedzy merytorycznej reprezentowany przez laureatów otrzymał nauczyciel historii i opiekun laureatki, Zbigniew Mirosławski. Liczne dyplomy i certyfikaty Zbigniew Mirosławski otrzymał m. in. za współpracę z Muzeum Okręgowym w Tarnowie, Miejską Biblioteką Publiczną, Młodzieżowym Centrum Samorządności, Pałacem Młodzieży, Towarzystwem Powszechnej Pomocy „Serce”, za przygotowanie młodzieży do konkursu „Państwo, ustrój i polityka zagraniczna Polski po 1989 r.” od Małopolskiego Kuratora Oświaty, Starosty Tarnowskiego, Prezydenta m. Tarnowa, europosła Bogusława Sonika i poseł do Sejmu RP, Urszuli Augustyn.

Pod tym względem zapewne większość nauczycieli ZSP poszczycić się może licznymi osiągnięciami, dyplomami i podziękowaniami, tyle tylko, że w momencie pisania tego opracowania nie mam dostępu do ich dokumentacji.

Zespół Szkół Plastycznych w Tarnowie reprezentował Małopolskę we Francji, został zaproszony do reprezentowania województwa na targach edukacyjno-zawodowych „Mondial des métiers” w Lyonie (Francja). Reprezentowaliśmy region wspólnie z Zespołem Szkół Zawodowych Towarzystwa Salezjańskiego z Oświęcimia. Organizatorem wyjazdu oraz aniołem stróżem całej grupy była p. Gabriela Pawlik z Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego w Krakowie.²

¹ Marta Tutaj, „Dwaj poeci, jeden malarz”, „Tem” nr 48, z dn. 29.11.2000 r.

² Stanisław Chmiel, tamże, <https://www.facebook.com/ZespolSzkolPlastycznychWTarnowie?fref=ts>

W Centrum Sztuki Mościce, Magdalena Sidor, uczennica klasy IV Liceum Plastycznego ZSP w Tarnowie zaprezentowała w Red Gallery Cafe fotografię pt. „Blokowy wypoczynek”.

W grudniu 2013 r. odbyła się niezwykle interesująca wystawa prac nauczycieli pod hasłem „Kształcić i wychowywać artystycznie”. Z kolei w grudniu 2014 roku odbyła się wystawa pt. „...igłą malowane...” Marii Tyka Wenz. Prezentująca szczególnie piękny haft artystyczny. Zaw sze też w grudniu, co stało się naszą tradycją organizujemy szkolny konkurs na kartkę i stroik świąteczny. Pomysłowość młodzieży budzi rokrocznie podziw i uznanie.

W Krakowie w 2014 r. w Instytucie Konfucjusza UJ odbył się finał konkursu dla gimnazjalistów „Wędrówki przez Chiny”. Spośród stu nadesłanych prezentacji na temat wymarzonej podróży po Chinach jury wyłoniło 10 uczestników, autorów najciekawszych prac. W finale uczestnicy przedstawili je jury i publiczności oraz odpowiedzieli na pytania dotyczące chińskich obiektów z Listy Światowego Dziedzictwa Kulturowego i Przyrodniczego Ludzkości UNESCO. Do finału zakwalifikowała się uczennica klasy II OSSP, Patrycja Woźny.³

„POD NIEBEM TARNOWA” – to tytuł poplenerowej wystawy z maja 2014 r. będącej wynikiem pracy grupy uczniów twórców niepełnosprawnych oraz młodzieży Zespołu Szkół Plastycznych w Tarnowie. Pod opieką dr Anny Śliwińskiej-Kukła powstało 80 płócien i pastelii przedstawiających Stare Miasto oraz praca zbiorowa Ratusz w formacie 200x140cm.⁴

W dniach 12-18 maja 2014 r. uczniowie uczestniczyli w specjalnym plenerze - 8. Ekspedycji Artystycznej pt. „HOMO ARTIFEX” (łac. Człowiek Artysta) poświęconym w całości sztuce prehistorycznej. Plener odbył się na terenie Ojcowskiego Parku Narodowego i pobliskich miejscowościach. Znajdujące się tam groty przypominają te słynne, jak Lascaux we Francji, czy Altamira w Hiszpanii. Podczas poprzedzających wyjazd na plener szkolnych warsztatów, uczniowie ćwiczyli się w rysunku i malarstwie prehistorycznym - specyficznym i trudnym. Tworzącym na nierównych powierzchniach skał, z uwzględnieniem naturalnych form i nacieków. Ćwiczono rysunek na papierze pakunkowym rysując węglem artystycznym. Najlepsze prace przerysowywano węglem drzewnym na ścianach wybranych jaskiń. Jak pisze Piotr Barszczowski „...Uczestnicy pleneru ćwiczyli się również w tworzeniu prehistorycznej sztuki mobil-

³ <https://www.facebook.com/ZespolSzkolPlastycznychWTarnowie?fref=ts>

⁴ Tamże.

nej. Wykonali szereg artefaktów, m. in. figurki zwierząt, wenus paleolitycznych w kości, modelinie i glinie modelarskiej, a także biżuterię prehistoryczną. Wszystkie wykonane przedmioty były następnie postarzane dla uzyskania wrażenia autentyczności. Siedmiodniowy plener był wydarzeniem interdyscyplinarnym skupiającym uczniów o wielu talentach w różnych dziedzinach sztuki. Rysunek i malarstwo przenikało się z rzeźbą, fotografią, filmem a nawet z muzyką. Uczniowie poznali najpiękniejsze szlaki i miejsca Ojcowskiego Parku Narodowego, zwiedzili Zamek Ojcowski, multimedialną wystawę przyrodniczą oraz dwie jaskinie: Łokietka i Ciemną.”⁵ Uczestniczyli: Karolina Warchał, Katarzyna Altman, Wiktoria Kruk, Zofia Barszczowska, Dominik Mika, Mateusz Lipiński, Mikołaj Rodzaj.

Rokrocznie odbywają się plenery fotograficzne. W plenerze fotograficznym w Pieninach brali udział uczniowie pod opieką Marka Kałafarskiego: Karolina Bukała, Ewelina Rogoza, Lena Kołodziej, Weronika Ciężadło, Monika Niemiec, Klaudia Ptasieńska, Ewa Dąbroś, Kinga Syrek, Daria Kosiorowska, Elwira Muniak i Sabina Kipa.⁶

Współpracowaliśmy też z uczestnikami X Międzynarodowej Spartakiady Osób Niepełnosprawnych „Europa bez barier”. Dla naszych gości z Ukrainy, Słowacji, Białorusi i Węgier zostały zorganizowane warsztaty rzeźbiarsko-malarskie. Odbyły się one pod opieką artystyczną: Dominika Krawca, Anny Śliwińskiej-Kukła, Małgorzaty Cichoń i Pawła Rybczyńskiego.⁷

Jeszcze innym wydarzeniem, które nie sposób pominąć było widowisko muzyczne „Żywe obrazy francuskich mistrzów pędzla”. Podczas Tygodnia Frankofonii zaprezentowaliśmy przed bardzo liczną publicznością PWSZ - Żywy obraz, czyli tableau vivant – rekonstrukcje dzieł malarskich lub rzeźby tworzone poprzez przedstawienia postaw, ubioru, mimiki, konkretnych scen. Spektakl powstał według autorskiego scenariusza napisanego przez nauczyciela języka francuskiego, Sylwię Mulowską, a stroje wykonano we własnym zakresie z szarego papieru, pod opieką Łukasza Wojtanowskiego. Napisała o tym pani Mulowska „...W przedstawieniu wykorzystano tradycyjne, popularne piosenki francuskie, fragmenty dzieł literackich, listów i pamiątek sławnych Francuzów, takich jak: Saint-Simon, Elisabeth Vigee-Lebrun, czy Maria Antonina, a także wiele innych autentycznych dokumentów z różnych epok. W świat twórczości francuskich mistrzów pędzla, wprowadzali bohater-

⁵ Tamże.

⁶ Tamże.

⁷ Tamże.

wie ich dzieł, którzy specjalnie na tę okazję postanowili zejść z tła przedstawiających ich płócien. Widowisko odniosło ogromny sukces i szczerze zachwyciło zgromadzoną publiczność, a pośród niej Pana Alain'a Schneider'a - zastępcę Konsula generalnego Francji w Krakowie, dyrektora Instytutu Francuskiego w Krakowie, attaché ds. współpracy językowej, zastępcę dyrektora ośrodka kultury i współpracy językowej.⁸

Debatujemy w ramach Tarnowskiej Ligi Debatanckiej. Jedną z tez była m. in.: „Świat jest teatrem, aktorami ludzie”. Wygraliśmy pojedynków z IV LO. To sukces uczniów: Eweliny Słomskiej, Dominiki Góral, Karoliny Popiela, Dawida Porąbki, Kasi Jaskólskiej, Wiktora Barłoga, Wiktora Bochenka, Oliwii Smoleń. Opiekę sprawowali: Joanna Tomiak i Dariusz Romanowski.⁹

W konkursie na Logo wraz z Logotypem Tarnowskiej Marki Talentu: I miejsce uzyskała Diana Sznajder, II miejsce Katarzyna Janczak, III miejsce Arkadia Augustyn. Prace powstały pod kierunkiem nauczyciela reklamy wizualnej Piotra Burdzyńskiego. Uroczyste wręczenie nagród zwycięzcom Konkursu Wizualizacyjnego na Logo Tarnowskiej Marki Talentu odbyło się w Teatrze tarnowskim.¹⁰ Tytuł Honorowy Tarnowskiej Marki Talentu uzyskał Mateusz Jarmuła za zdobycie prestiżowych nagród z dziedziny projektowania mody.

W maju 2015 r. odbył się wernisaż prac profesora krakowskiej ASP, Mieczysława Górowskiego (1941-2011), Szkice i plakaty. Artysta w 1959 roku ukończył Państwowe Liceum Technik Plastycznych w Tarnowie i w tym samym roku rozpoczął naukę na krakowskiej ASP, studiując na Wydziale Architektury Wnętrz, Wydziale Malarstwa pod kierunkiem profesora Wacława Taranczewskiego, Wydziale Form Przemysłowych pod kierunkiem profesora Andrzeja Pawłowskiego. Jest autorem około 500 plakatów, które znajdują się w muzeach i kolekcjach całego świata, m. in. Museum of Modern Art w Nowym Jorku, Suntory Museum w Osace, Musée d'art décoratifs w Montrealu, The Israel Museum w Jerozolimie, Musée d'art décoratifs w Paryżu, Moderna Musset w Sztokholmie, Deutsches Plakatumuseum w Essen, Muzeum Plakatu w Wilanowie oraz Muzeum Okręgowe w Tarnowie.

Ważną wystawą z maja 2015 roku była prezentacja malarskich prac naszych mistrzów pt. „Starsi Panowie Trzej” tj. Juliana Grabowskiego, Józefa Szuszkiewicza i Wiesława Röhrenscheffa. Z kolei także w maju br. Łukasz Wojtanowski zaprezentował w MBP wystawę pt.

⁸ Tamże.

⁹ Tamże.

¹⁰ Tamże.

„Spojrzenia – wobec symbolizmu przełomu XIX/XX wieku”. Autor w zaproszeniu na wernisaż napisał „Mocno subiektywna jest lapidarność wzroku utkwionego w chwili spojrzenia...”.¹¹

Cykliczną imprezą stał się także konkurs „Dzieckiem być”, m. in. pod hasłem „W barwnym świecie bajek Tuwima”, „Małopolskie tradycje i wierzenia”. Uczestniczący w nim uczniowie szkół podstawowych i gimnazjalnych są naturalnymi kandydatami do nauki w naszym Zespole Szkół Plastycznych. W prace konkursowe angażują się: dyrektor Janusz Jędrzejczyk, dr Aleksandra Benn, Dominik Krawiec, Sylwia Mulowska, Agnieszka Muszyńska-Chliszacz, Wojciech Plichta, Paweł Rybczyński, Łukasz Wojtanowski. Konkurs prowadzony jest w 3 kategoriach: „Maluch”, „Młodzik” i „Gimnazjalista”. Od lat uczestniczymy w Integracyjnych Plenarach Malarskich na Zamku w Dębnie.

Niezwykłą ekspozycją prac naszych uczniów stała się wystawa „École des Arts Plastiques de Tarnow” w Galerii L II, przy rue Letort – 75018 w Paryżu. Grono pedagogiczne reprezentował tam profesor Jerzy Ruszel. Swoje prace w Paryżu zaprezentowali: Sylwia Knapik, Anna Witkowska, Emilia Tyńska, Mateusz Jarmuła, Aleksandra Szwedo, Małgorzata Lasek, Dawid Porąbka, Alicja Podobińska, Łukasz Maziarz, Piotr Pogwizd, Maciej Litwiniszyn, Paweł Ruszel, Jakub Łanocha, Jerzy Kozłowski, Sylwia Zdeb, Dominika Popek, Kinga Syrek, Oliwia Smoleń, Szymon Latocha, Karolina Popiela, Damian Drwal, Katarzyna Janczak, Wiktoria Kruk, Szymon Ruszel, Filip Rutkiewicz, Katarzyna Klimek, Sonia Proszowska-Halejek, Izabela Moskal, Danuta Słowik i Eliza Dworak.¹²

„...Dzięki uprzejmości i udanej współpracy z Katolickim Liceum Plastycznym w Nowym Sączu, siedem uczennic z naszego plastyka wyjechało na staż do włoskiej stolicy mozaiki - Ravenny. Karolina Bodura, Klaudia Ptasieńska, Aneta Koza, Adriana Kustra, Oliwia Smoleń, Marta Ząbkowska i Magdalena Sara Krawczyk pod bacznym okiem Maestro Valentino Montanari oraz pani prof. Deborah Gaetta uczyły się różnych technik tworzenia mozaiki. Dziewczyny otrzymały świadectwo zakończenia stażu w Scuola Internazionale Studi d'Arte del Mosaico e dell'Affresco oraz Europass poświadczający znajomość języka włoskiego w stopniu podstawowym. Opiekunami grupy były pani Urszula Gawron oraz pani Justyna Smoleń. Staż odbył się w ramach projektu „Da Vinci” finansowanego z Unii Europejskiej w ramach projektu „Kapitał Ludzki”.¹³

¹¹ <http://zsp.tarnow.pl/index.php/wydarzenia-w-szkole>

¹² <https://www.facebook.com/ZespolSzkolPlastycznychWTarnowie?fref=ts>

¹³ Tamże.

W szkolnej galerii odbył się w ub. roku szkolnym wernisaż wystawy rysunków Mateusza Kijaka. Prezentowane prace to głównie rysunki z początkowego okresu studiów. Przy okazji wystawy, zostało zorganizowane spotkanie klas maturalnych.¹⁴

Wzięliśmy udział konkursie Centrum Sztuki Mościce na projekt plakatu pt. „Niepodległa Polska” pod patronatem wicemarszałka województwa małopolskiego Romana Ciepieli. Podczas uroczystej gali z okazji Święta Niepodległości otwarto wystawę prac konkursowych, wręczono nagrody laureatom. Wśród nich znaleźli się uczniowie w kategorii szkół ponadgimnazjalnych: 1 miejsce (ex aequo) - Mikołaj Ciężkowski i Szymon Kieroński z klasy I LP, 2 miejsce - Katarzyna Machalska z klasy III LP. 3 Miejsce - Róża Hałun z klasy I Ogólnokształcącej Szkoły Sztuk Pięknych. „...Konkurs cieszył się ogromną popularnością wśród młodzieży. Powstało ok. 30 prac wykonanych technikami klasycznymi i cyfrowymi, prezentujących szeroką gamę środków artystycznych właściwych dla plakatu przekazującego treści o charakterze patriotycznym i historycznym. Jury konkursu zakwalifikowało do wystawy prace jedenastu uczniów naszej szkoły”.¹⁵

Po ukończeniu nauki w ZSP żegnamy się z absolwentami. W tych wyjątkowych chwilach uczestniczą oczywiście maturzyści, ich rodzice, Dyrekcja, nauczyciele, społeczność Zespołu Szkół Plastycznych w Tarnowie oraz zaproszeni Goście. W uroczystościach tych często udział biorą władze miasta, w 2015 r. Pan prezydent Roman Ciepiela. Wyróżnieni uczniowie VI klasy Ogólnokształcącej Szkoły Sztuk Pięknych (OSSP) oraz klas czwartych Liceum Plastycznego (LP) otrzymują wyróżnienia i dyplomy za osiągnięcia artystyczne ale nie tylko takie. Tarnowski Plastyk jest wyjątkowy w swoim rodzaju i nie rozstaje się z abiturientami bez specjalnego pożegnalnego Show, które w 2015 roku miało formę ponownego egzaminu dyplomowego. Niezwykłe jury artystyczne stanowili: Salvador Dali, Vincent van Gogh oraz Andy Warhol. „...Dokładnie przeegzaminowało wybranych, a więc (och przepraszam), a „węc” 😊 stresu ciąg dalszy, ale pozytywnie, szczęśliwie i z humorem wszyscy zdali!...”¹⁶ Lata mijają tak szybko, tyle się zmienia. Przypomniały o tym wyświetlane na ekranie zdjęcia uczniów z klas odchodzących.

Na szkolnej stronie internetowej w zakładce „Wydarzenia” możemy przeczytać tekst Justyny Janus dotyczący Klubu Kontrast znajdującęgo się na ulicy Krętej 10, obok już nie istniejącej Bramy Piłźnieńskiej.

¹⁴ Mateusz Kijak, <https://www.youtube.com/watch?v=utoOK213KKo&feature=youtu.be>

¹⁵ <https://www.facebook.com/ZespolSzkolPlastycznychWTarnowie?fref=ts>

¹⁶ <http://zsp.tarnow.pl/index.php/wydarzenia-w-szkole>

„...Brama krakowska i piłźnieńska były pierwszymi miejscami, w których oficjalnie można było przekroczyć granice miasta. Klub funkcjonuje na tarnowskim rynku zaledwie od roku, jak wskazuje nazwa motywem przewodnim naszych działań są różnice, które nas nie ograniczają a wręcz przeciwnie, motywują do rozwijania się i działania... Jest to... również przestrzeń, która daje możliwość rozwijania się, dzięki czemu propagujemy tarnowską kulturę. Naprzeciw naszego klubu, w starych murach miasta znajduje się piękny ogród. Cichy zakątek, oddzielony od szumu tętniącego życiem Tarnowa. Miejsce to daje możliwość wyciszenia i refleksji, pozwala Nam przenieść się myślami do czasów, które już nieodwracalnie uleciały a stanowią istotną część historii naszego miasta. W historycznych murach Tarnowa wraz z słuchaczami Policealnego Zawodowego Studium Plastycznego zorganizowaliśmy wystawę prac, wykonanych różnorodnymi technikami malarstwa, rysunku oraz grafiki. Wystawa ta pozwoliła Nam na zaprezentowanie utalentowanej młodzieży oraz zrobienie kroku w stronę Tarnowskiej kultury... Kolejny projekt który chcemy wdrożyć w rzeczywistość to Klub Literacki, który umożliwi nie tylko interpretacji wybranych dzieł polskich i zagranicznych poetów ale również prezentację własnych kompozycji.

Tarnów to miasto, w którym na każdym rogu spotykamy artystów, a naszym zamiarem jest to aby znaleźli się w odpowiednim miejscu, o odpowiednim czasie, co umożliwi im dzielenie się przeżyciami, a dzięki temu sposobność zobaczenia codzienności z innej perspektywy...”¹⁷.

Inną inicjatywą jest zdarzenie pt. „CE(N)ZURA, cezura, cenzurka....”. Taki tytuł miała interdyscyplinarna wystawa słuchaczy I Roku Policealnego Zawodowego Studium Plastycznego przy Zespole Szkół Plastycznych w Tarnowie.

„...Tak wielowątkowy i tajemniczy nieco tytuł zawiera w sobie różne tropy i kierunki odczytywania i interpretacji pierwszego pozaszkolnego pokazu dokonań artystycznych młodych twórców, pochodzących z różnych stron Polski. To pierwsze zdarzenie – akurat podczas ZD(E)-ARZEŃ tarnowskich – w Klubie „Kontrast”... 26 czerwca, to pierwszy dzień Święta Miasta Tarnowa. Dla słuchaczy Studium tarnowskiego plastyka, to podwójne święto. Świętują także tego dnia ukończenie pierwszego roku pobytu w Tanowie. Pierwszego roku „pobierania nauk” w rzemieśle renowacji mebla i wyrobów snycerskich oraz elementów architektury. Efekt ich całorocznych starań na przedmiocie Rysunek i Malarstwo, to najważniejsza część wernisażowego wieczoru. Z wystawioną cenzurką - świadectwem ukończenia roku, wpisem zaliczeniowym do indeksu,

¹⁷ Justyna Januś, <http://zsp.tarnow.pl/index.php/wydarzenia-w-szkole>

mogą śmiało pochwalić się swoją rzetelną pracą nad szlifowaniem umiejętności i krystalizowaniem talentu pod czujnym okiem belfrów.

Wystawa „Ce(n)zura” to prace powstałe w zakamarkach szkolnej pracowni. Zawierające program nauczania, ‘abecadła’ rysunku i malarstwa. Od kopii mistrzów, przez studia z natury, po próby własnych interpretacji i wypowiedzi twórczych. To oficjalna część piątkowego wieczoru. W mniej „ocenzurowanej” części zaplanowano koncert...”. Dźwięki zagrał duet: Filip Rutkiewicz oraz Mikołaj Rodzaj. Autorzy prac: Maria Zając, Agnieszka Tomsia, Maciej Kowal, Filip Rutkiewicz, Beata Jakubiec, Aleksandra Boratyńska, Jan Kamykowski, Sabina Nowak, Kamil Samborski, Mateusz Nasiadka, Weronika Banaś, Aneta Śliwińska, Daria Halska, Katarzyna Roś, Ewelina Jarmuła.¹⁸

Pod egidą pani dr Anny Śliwińskiej-Kukla odbyła się również wystawa pt. „Dialog”. Na stronie internetowej ZSP możemy przeczytać „...Tytuł wystawy jest lakonicznym ujęciem twórczego spotkania uczniów drugiej klasy Liceum Plastycznego w Nowym Wiśniczu i Tarnowie. Spotkania różnych osobowości o odmiennym postrzeganiu świata, odmiennym temperamencie, o różnorodnych płaszczyznach i poziomie wrażliwości. Ta różnorodność wynika nie tylko z fenomenu jedynego i niepowtarzalnego „cudu”, jakim jest indywidualność ludzka. Jest to również spotkanie dwóch - zaryzykować można stwierdzenie - konkurujących ze sobą szkół plastycznych. Ich bliskie sąsiedztwo od zawsze prowokowało do porównań, wydawania osądów i ferowania wyroków o „wyższości” tej lub innej. Tak niewielka odległość umiejscowienia ich w regionie była, jest, i z pewnością będzie przyczyną „walki” o Młode Talenty.¹⁹

Pani Śliwińska zaangażowała młodzież do uczestnictwa w happeningu „Burzymy mury” w ramach Małopolskich Dni Osób Niepełnosprawnych. Organizatorem była Galeria Twórczości Osób Niepełnosprawnych „Aniołowo”. Symboliczny mur barier wzniesiony rękami niepełnosprawnych artystów został zburzony przez władze miasta Tarnowa, powiatu tarnowskiego, brzeskiego i dąbrowskiego. Ta akcja plastyczna mogła się odbyć dzięki zaangażowaniu grupy uczniów Zespołu Szkół Plastycznych oraz plastykom współpracującym z Galeria Aniołowo przy aktywnym udziale uczestników Warsztatów Terapii Zajęciowej oraz uczniów ZSO nr 5 i SOSW w Tarnowie.

W przedsięwzięciu jako wolontariusze wzięli udział uczniowie naszej szkoły - Maciej Rękas, Weronika Ciężadło, Ola Orlicka, Monika

¹⁸ Dr Anna Śliwińska-Kukla, <http://zsp.tarnow.pl/index.php/wydarzenia-w-szkole>

¹⁹ Tamże.

Niemiec, Wiktoria Kruk, Natalia Jarmuła, Emilia Skruszeniec, Kinga Pietraszewska, Dawid Porąbka, Arkadia Augustyn, Kamila Iwańska, Dominika Wróbel, Karolina Petela, Ania Sosnowska, Paulina Sobarnia, Wiktor Barłóg, Zuzanna Chmura, Daria Stawarz i Natalia Budek. Wspólnie z osobami niepełnosprawnymi m. in. budowali ratusz z wcześniej malowanych kartonów, pomagali w organizacji całej imprezy oraz śmiało integrowali się ze wszystkimi uczestnikami. Celem wydarzenia było zintegrowanie ludzi z całego regionu tarnowskiego i zburzenie „barier” międzyludzkich, całości towarzyszyła pozytywna atmosfera i artystyczne szaleństwo.²⁰

Sporym sukcesem świeżej daty jest zakwalifikowanie się naszej uczennicy Adrianny Kustra do półfinału konkursu „Off Fashion 2015”.²¹

W ramach nauki języka francuskiego młodzież uczestniczyła także w Ogólnopolskim Konkursie „Kaligram” zorganizowanym przez Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 1 w Raciborzu oraz przez Polskie Stowarzyszenie „Europa Języków i Kultur”. Polegał on na własnoręcznym wykonaniu kaligramu - pracy plastycznej z wykaligrafowanym utworem poetyckim, którego wersy tworzyły postać lub przedmiot związany tematycznie z utworem. Edycja tegoroczna dotyczyła poezji francuskojęzycznej poświęconej miłości. Uczniowie ZSP, pod opieką mgr Sylwii Mułowskiej, okazali się najlepsi, dzięki swojej niezwykłej kreatywności zdobywając: Patrycja Kołodziej – I miejsce w kategorii liceum, Izabela Tynkowska - II miejsce w kategorii liceum, Patrycja Woźny – I miejsce w kategorii gimnazjum.

Uczestniczyliśmy również tradycyjnie w XVII Międzyszkolnym Konkursie Piosenki Francuskiej, który odbył się w czerwcu 2015r. w IV LO w Tarnowie pod hasłem „Chanson du cinéma”- uczniowie interpretowali piosenki z filmów francuskich, z musicali, oraz bajek. Uczestnikami byli soliści i uczniowskie zespoły wokalne. Jury oceniało warunki głosowe i muzykalność wykonawców oraz poziom znajomości języka francuskiego. Wybór był z pewnością bardzo trudny, ze względu na wysoki poziom występów uczestników. Uczniowie Plastyka kolejny raz byli najlepsi - odnieśli ogromny sukces, otrzymując aż 4 nagrody! Jury konkursu przyznało: I miejsce: Katarzynie Jaskólskiej, za interpretację piosenki *Mireille Mathieu* „Nos souvenirs” z musicalu „Cats”. III miejsce: Julii Honkisz za interpretację piosenki *Laury Maine* „L’air du vent” z filmu „Pocahontas”. Nagrody za walory językowe – uzyskały Dobrawa Cichoń za in-

²⁰ <http://zsp.tarnow.pl/index.php/wydarzenia-w-szkole>

²¹ Adriana Kustra, <http://adrianakustra.blogspot.com/>

terpretację piosenki Edith Piaf „Milord” i Katarzyna Jaskólska. Opiekunem wszystkich wyżej wymienionych uczennic była profesor Sylwia Mulowska.

„La cuisine française... pas comme les autres!” - To kolejna, III już edycja Międzyszkolnego Konkursu z Języka Francuskiego, której tematem była „Kuchnia francuska inna niż wszystkie”. I warto podkreślić, że również prezentacje uczestników były indywidualnymi „kreacjami” ubranymi w „szaty Power Pointa”. Reprezentowały nas: Sara Dunaj w kategorii gimnazjum oraz Katarzyna Janczak, Dorota Serafin i Ewelina Słomska, licealistki. Twórcze podejście do tematu, ogrom pracy i systematyczności, niezwykle uroczy kartonowy piekarnik oraz pyszne palmiery przygotowane przez Sarę z III OSSP były przepisem na sukces. Zdobyła 1 miejsce. Również uczennice klasy III Liceum pokazały ciekawy świat wyjątkowych smaków kuchni francuskiej. Kasia Janczak zajęła 3 miejsce.

Także w br. w Międzynarodowym konkursie języka francuskiego pt. „Rysunki świata” który został zorganizowany przez Francuskie Stowarzyszenie z Clermont-Ferrand „Spotkania Frankofonii”, II grupa klasy III OSSP, wykonała pracę zbiorową – mapę Francji w postaci kolażu, z elementami cywilizacyjnymi charakterystycznymi dla poszczególnych regionów. Uczniowie OSSP otrzymali czwartą nagrodę, za pracę wyłonioną spośród 165, nadesłanych z całego świata. Opiekę nad uczestnikami konkursu sprawowała Sylwia Mulowska.²²

W dniach 8 - 21 marca 2015r. uczniowie Zespołu Szkół Plastycznych w Tarnowie pod opieką profesorów: Łukasza Wojtanowskiego, Mateusza Kijaka wzięli udział w warsztatach artystycznych organizowanych w ramach programu Erasmus + w malowniczej Hiszpanii (w rejonie Alhambra, Grenada). Młodzież tarnowskiego „Plastyka” podzielona została na sześć grup, które realizowały autonomiczne programy warsztatowe w różnych placówkach m. in. Escula de Arte (szkoła artystyczna w Granadzie), Los tres Juanes (firma zajmująca się realizacją unikalnych drewnianych stropów) czy też pracownia rzeźbiarska lokalnego artysty Miguela Moreno. Każdego dnia praktyk uczniowie zdobywali nowe doświadczenia, tworząc m. in. ornamenty, odlewy z brązu w technice wosku traconego, itp. Grupa mieszkała w pięknej dzielnicy Albaicin wpisanej na listę UNESCO. Niemalże codziennie, po pracy, młodzież brała udział w wycieczkach po Granadzie, której przewodnikami byli praktykanci

²² <https://www.facebook.com/ZespolSzkolPlastycznychWTarnowie?fref=nf>

z Polski oraz Włoch, pracujący w firmie Europroyectos. Uczestnicy podziwiali piękne miejsca, poczynając od wspomnianej dzielnicy Albaicin, Sacromonte, a kończąc na wspaniałym kompleksie Alhambry.

Po pierwszym tygodniu praktyk, uczniowie wraz z opiekunami wzięli udział w dwóch dużych wycieczkach. Celem wyjazdów była Cordoba oraz wybrana przez uczniów Sewilla. Warto zaznaczyć, że w obydwu miastach zwiedzono Alkazary - reprezentacyjne pałace mauretańskie. W Sewilli młodzież miała okazję zobaczyć monumentalną i unikalną na skalę światową Katedrę Najświętszej Marii Panny, powstałą w miejscu meczetu zbudowanego przez muzułmańską dynastię Almohadów. Katedra ta jest największym kościołem gotyckim na świecie. Uczestnicy wycieczki odwiedzili także Plaza de Espana w Sewilli oraz wielki meczet w Cordobie -Mezquita.²³

Uczniowie ZSP odnosili i odnoszą wiele sukcesów sportowych. W koszykówce Piotr Sulowski, w kolarstwie: Marcin Ryś, Marcin i Mariusz Bieniaszowie, w strzelectwie na przestrzeni lat m. in. Kinga Kołodziej, Alina Gromacka, Katarzyna Grzywacz, Joanna Kiwior, Monika Kobylarz, Karolina Pinas, Iwona Gaczol, Andrzej Dąbrowski, Przemysław Dropiński, Magdalena Światłowska, Barbara Chmiel Piotr Podleś, Bogusław Kornaś w judo (III miejsce w Makroregionie Małopolska w wadze do 55 kg, eliminacje do Mistrzostw Polski Młodzików), Joanna Smekal w pływaniu i hippice. W roku szkolnym 2009/2010 Jolanta Grabczyńska zdobyła 2 medale, złoty i srebrny w pływaniu na różnych dystansach. Uczniowie zdobywali wielokrotnie czołowe miejsca w miejskich zawodach pływackich (np. III m-ce drużynowe dziewcząt i III m-ce drużynowe chłopców w 1998r.) W tym samym roku III miejsce drużynowo w zawodach „O srebrny muszkiet”. W Lidze Strzeleckiej wyróżniły się Magdalena Depta, Dominika Kowalik, Natalia Nowak, Kinga Żołądek, Beata Żaba.

Gabinet dyrektora zdobią liczne puchary i dyplomy związane z sukcesami sportowymi uczniów i ich nauczycieli. W ubiegłym roku szkolnym w Lidze Strzelectwa Sportowego uzyskaliśmy: w kategorii karabin - I miejsce: Mateusz Ciurej, II miejsce Albert Szachajew, IV miejsce Robert Firszt. Wśród dziewcząt: I miejsce Kruk Wiktoria, III miejsce Natasza Chrząszcz, IV miejsce Dagmara Żurek. W kategorii pistolet: I miejsce Ania Sosnowska, II miejsce Niemiec Monika, V - Żaczyk Paulina, VI- Charchouli Oliwia, wśród chłopców: II - Kukułka Jan, III- Ciężkowski Mikołaj, IV- Stec Paweł. W kategorii Gimnazjum, I miejsce - złoty medal.

²³ <http://zsp.tarnow.pl/index.php/wydarzenia-w-szkole> i także <https://www.facebook.com/ZespolSzkolPlastycznychWTarnowie?ref=hl>

W kategorii Liceum: III miejsce dziewczęta, III Szwedo Ola - pistolet , chłopcy V miejsce. W ostatnim roku szkolnym na zakończenie Ligi Strzeleckiej LOK zdobyliśmy medale w kategorii gimnazjum: karabin, I miejsce: Kruk Wiktoria, II miejsce: Chrząszcz Natasza, III miejsce: Żurek Dagmara, IV - Martyka Wiktoria. W kategorii pistolet – II m-ce Zaczek Paulina, III m-ce Niemiec Monika, IV m-ce Popek Patrycja. Wśród chłopców, karabin: Szachajew Albert - I miejsce, VI m-ce Ciężkowski Mikołaj, IV m-ce Kieroński Szymon, V m-ce Bryl Kacper. W kategorii Liceum: Ciurej Mateusz - I miejsce. Drużynowo ZSP na V miejscu. Opiekunem zawodników jest pani profesor Karina Wenz-Mróż.²⁴

Do znanych absolwentów tarnowskiego plastyka należą m. in. Karol Badura, Krystyna Baniowska-Stąsiek, Piotr Barszczowski, Marek Benewiat, Henryk Bernady, Robert Bienkowski, Stanisław Chmiel, Anatol Drwał, Jerzy Dudek, Mieczysław Górski, Zbigniew Górski, Julian Grabowski, Andrzej Stanisław Grabowski (syn Juliana), Tomasz Głowacz, Adam Janicki, Jacek Janicki, Jadwiga Kuszlejo-Janicka, Łukasz Jewuła, Franciszek Kafel, Andrzej Kalina, Jerzy Kalina, Kazimierz Karwat, Mateusz Kijak, Kazimierz Klimkiewicz, Jacek Knapczyk, Magdalena Kopczyńska-Kołodziej, Krzysztof Kudrański, Mirosław Kujawa, Maksymilian Kras, Józef Krawczyk, Dominik Krawiec, Andrzej Lenartowicz „Maciek”, Stanisław Łyszczarz, Jerzy Martynow, Wacław Mojek, Marek Niedojadło, Stefan Niedorezo, Bolesław Polak, Urszula Popiel, Michał Poręba, Piotr Radwański, Jerzy Ruszel, Wojciech Ruszel, Marek Sak, Wojciech Seweryn, Jan Sroka, Włodzimierz Stąsiek, Jacek Swoboda, Jerzy Szafranski, Teresa Szuszkiewicz-Spryszak, Anna Śliwińska-Kukła, Urszula Winiarska-Knapczyk, Jan Winiarski, Kazimierz Twardowski, Łukasz i Szymon Wojtanowscy, Stanisław Żołędz i wielu innych.

Przypadająca w 2015 roku 70 rocznica utworzenia szkoły skłania do refleksji nad jej miejscem i rolą w dziejach tarnowskiego nauczania, szczególnie artystycznego. Wymienione sukcesy z najbliższej perspektywy czasowej wyraźnie pokazują, że w szkole dzieje się bardzo wiele zdarzeń, nie tylko artystycznych. Misja szkoły realizowana jest z pasją zarówno przez grono pedagogiczne jak i przez młodzież.

²⁴ <https://www.facebook.com/ZespolSzkolPlastycznychWTarnowie?fref=ts>

HISTORIA „MAJĄTKU JEŻOWSKIEGO” I POBLISKIEJ OKOLICY

Wieś Jeżów położona 2 km od Bobowej, centrum chasydyzmu w XIX wieku, z cmentarzem i grobem cadyka Halbersztama po raz pierwszy wzmiankowana jest w 1348 r. Od początku należała do rodziny Jeżowskich, herbu Strzemię.²⁵ W okolicy Jeżowa jest wiele wiosek stanowiących prawnie siedziby czy tzw. „gniazda rodowe” Strzemieńczyków i Gryfitów.

Według miejscowej tradycji w czasach Kazimierza Wielkiego wznosił się tutaj warowny zamek po którym pozostała sama nazwa wzgórza „Zamczysko”. Pierwszym wymienionym w „Słowniku Historyczno-Geograficznym Województwa Krakowskiego w Średniowieczu” właścicielem Jeżowa jest Stanisław Jeżowski, kasztelan biecki w latach 1408-1410. W 1416 r. bracia: Dobiesław, Spytek i Mikołaj Jeżowscy, synowie Stanisława dzielą dobra. Spytkowi przypada zamek (castrum) wraz ze wsiami: Lipniczka, Jeżów, Jankowa i Wilczyska, Mikołajowi Jeżowskiemu, burgrabiemu krakowskiemu w latach 1411-1433; wsie: Wojnarowa, Stróże [Wyżne] i 70 grzywien na wsi Jasienna, Dobiesławowi (Dobkowi) - Lipnica Wielka. Las pomiędzy Stróżną, Wilczyskami i Bobową przypada po połowie Spytkowi i Mikołajowi. Bracia winni przestrzegać granic istniejących między Wojnarową, Wilczyskami i Jasienną. Spytek zapewnia każdemu z braci prawo mieszkania w zamku (residenciam seu mansionem). W roku 1435 sprzedaje za 160 grzywien Tomaszowi Trzeciekiemu; Stróże i Wilczyska. Do roku 1483 dziedzicem Jeżowa jest Jan Janusz Jeżowski, syn Spytki i Elżbiety, brat Stanisława z Jeżowa i Rudna [powiat pilzneński], ożeniony z Małgorzatą zwaną też Materną Turską, córką Klemensa z Turzy. Jan Janusz Jeżowski w 1483 zamienił dobra jeżowskie: zamek i wsie Lipniczka, Jankowa, Stróże [Wyżne], Wyskitna i Wilczyska na Niegłowice i 570 grzywien ze swoim teściem, Klemensem Turskim. Dzieci tegoż Klemensa, bracia Małgorzaty, Mikołaj i Piotr Turscy, ich siostry Katarzyna Turska-Bobowska i Zofia Turska-Chotowska dzielą spadek w 1511 roku. Mikołaj Turski zastawia za 100 kop groszy, z racji posagu swej siostry Katarzyny, szwagrowi Mikołajowi Bobowskiemu wsie Wyskitna i Stróże.²⁶ W 1512 r. Mikołaj Turski dopisuje Janowi Trzeciekiemu 20 florenów do 200 florenów sumy

²⁵ Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich pod redakcją Filipa Sulimierskiego, Bronisława Chlebowskiego, Władysława Walewskiego, Warszawa 1882-1902, tom III, str. 585. Biblioteka PAN w Krakowie, księgozbiór podręczny.

²⁶ Słownik Historyczno-Geograficzny Województwa Krakowskiego w średniowieczu, oprac. Janusz Kurtyka, Jacek Laberschek, Zofia Leszczyńska-Skrętowa, Franciszek Sikora, pod redakcją Antoniego Gąsiorowskiego, część II, zeszyt 2, Wydawnictwo

zastawnej W 1527 roku wyrokiem sądu królewskiego zamek jeżowski zostaje podzielony na 3 części m. in. pomiędzy: dzieci Mikołaja Bobowskiego: Krzysztofa, Drużyjanę i Zofię, dzieci Zofii i Mikołaja Chotowskich: Mikołaja Mikosza, Barbarę i Ewę Chotowską-Chyszowską.²⁷

Dziś w obszernym parku stoi dwór obronny z początków XVI w., wzmiankowany w 1525 r. Fortalicjum zostało gruntownie przebudowane przez Adama Susza, herbu Ogończyk. Zaświadcza o tym kamienna tablica fundacyjna na której widnieje znak herbowy podtrzymywany przez dwie postacie, inicjał A.S., data 1544 oraz sentencja „Gdi Pan Bog s namy wsztko miecz będziemy”. Wiadomo iż Adam Susz vel Sus stał się właścicielem jeżowskiego dworu w roku 1529, nabywając dobra za sumę 1200 florenów od sióstr Ewy Chotowskiej-Chyszowskiej (żony Hieronima) i Barbary Chotowskiej, za zgodą ich ojca Mikołaja Chotowskiego.²⁸ Dwór posiada oryginalne pomieszczenia: salę „Zamkową”, „Białą” i „Rycerską”, po jednej komnatce na poziomie parteru i piętra wieży z górną kondygnacją wspartą na kroksztynach. Komory piwniczne i izby parteru posiadają sklepienia kolebkowe a pomieszczenia na piętrze drewniane stropy o profilowanych belkach. W jednej części jeżowskiego piano nobile przetrwała XVI wieczna dekoracja ścienna o motywach krajobrazowych oraz figuralnych, wykazująca związki z malarstwem włoskim quattrocenta. Właścicielami dworu i dóbr jeżowskich byli w przeszłości m. in. Bobowscy, herbu Gryf, Trzeciecy, herbu Strzemię z Trzeczieszy (dziś z Trzycierza), Turscy z Turzy, Chotowscy, Brzeńscy, herbu Prus I, Jaworscy, herbu Jelita, Kurdwanowscy, herbu Półkozic, Majchrowiczowie a ostatnio Ratułdowie²⁹. Kazimierz i Janusz (syn) Ratułdowie pochowani są na pobliskim cmentarzu w Wilczysskach.

Z położonej koło Trzycierza Koniuszowej pochodził znakomity humanista Andrzej Trzeciński starszy. Trzeciecy, ojciec i syn, też Andrzej (po 1544-1580?) związani byli z królem Zygmuntem Augustem, opiekowali się królewską biblioteką. Zapewne bywali w jeżowskim sąsiedztwie!

Trzeciński studiował w Wittenberdze skąd zapewne przywiózł sympatie do nowinek religijnych niemieckiej reformacji. Zwiedził: Włochy, Francję, Hiszpanię i Anglię. Poznał biegle języki: hebrajski, grecki, łacinę, włoski, niemiecki, francuski i angielski. Był profesorem szkoły

PAN, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1989r., str. 306-308.

²⁷ Tamże, str. 307.

²⁸ Słownik Historyczno-Geograficzny Województwa Krakowskiego w średniowieczu, oprac. Janusz Kurtyka, Jacek Laberschek, Zofia Leszczyńska-Skrętowa, Franciszek Sikora, pod redakcją Antoniego Gąsiorowskiego, część II, zeszyt 2, Wydawnictwo PAN, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1989r., str.308.

²⁹ Piotr Gryglaszewski, Związki rodzinne z dworem w Jeżowie, Kraków, 2002r., str.26.

protestanckiej w Królewcu obok Jana Seklucjana i Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Znalazł się w zespole tłumaczy Biblii na język polski. Szymon Starowolski nazywał go „żywą historią”. Przyjaźnił się m. in. z Mikołajem Rejem i Janem Kochanowskim, proboszczem niezbyt odległego Czchowa, Franciszkiem Lismaninem (spolonizowanym Grekiem). W drugiej połowie XVI wieku dziedzicem pobliskiego Bruśnika był Stanisław Jaxa-Rożen zwany *olim hereticus maximus*, o którym podano, że był założycielem zboru ariańskiego. Czyżby ten sam o którym Piotr Gryglaszewski w swojej historii związków rodzinnych z Jeżowem pisze jako o tym, który zamienił dwór w zbór protestancki?³⁰

Szlachta zamieszkująca okoliczne dwory była „zarażona” ariańską nauką. Anna z Jordanów-Korzeńska wydzierżawiła wieś Korzeną wyznawcom arianizmu. Tutejszy kościół aż do roku 1607 pełnił funkcje zboru. W 1655 roku (tj. W okresie szwedzkiego potopu) przeciwko arianom wystąpili okoliczni chłopię a dowodził nimi Kazimierz Rożen, dzierżawca wsi Łyczana. Obrabowano wówczas dwór Krzysztofa Przypkowskiego w Koniuszowej. Dziedzica zabito a podobne wypadki rozegrały się w majątku Olbrachta i Samuela Kępińskich w Janczowej. Zapoczątkowało to konwersje na katolicyzm lub exodus, jak w przypadku Jana i Samuela Przypkowskich, właścicieli Bukowca.

W XVII i XVIII wieku właściciele Jeżowa zmieniali się. Od połowy wieku XVIII pojawiają się Jaworscy. W roku 1749 Józef Jaworski, skarbnik braclawski, przekazuje dwór swemu bratankowi Bogusławowi.³¹

W latach konfederacji barskiej (1768-1772) szlachtę tego terenu w obozie pod Nowym Sączem reprezentują: właściciel dóbr Koniuszowej, mąż Rozalii Trzeciekiej, Gabriel Mirosławski i Krzysztof Waligórski, właściciel folwarku Przybyszowa we wsi Wojnarowa. Synowie Gabriela: Maciej i Antoni Mirosławscy, bliscy współpracownicy ks. Hugona Kołłątaja, aktywni w sławnej „Kuznicy kołłątajowskiej” „zaglądali” zapewne do Jeżowa?³² W 1782 r. dziedzicem jest już syn Bogusława, Wojciech Wincenty Jaworski, a po 1787 syn Wojciecha, Józef Jan Jaworski i Józefa *de domo* Majchrowiczówna. W XIX wieku, ok. 1822 roku dwór odziedziczyli Franciszek i Ludwika Majchrowiczowie. To właśnie duch „Pani Majchrowiczowej” do dziś przechadza się pośród tych murów i po parku.

³⁰ Piotr Gryglaszewski, *Związki rodzinne z dworem w Jeżowie*, Kraków, 2002r., str.18.

³¹ Piotr Gryglaszewski, *Związki rodzinne z dworem w Jeżowie*, Kraków, 2002r., str. 3,13,15,47-48.

³² Zbigniew Mirosławski, https://pl.wikipedia.org/wiki/Maciej_Mirosławski.

Przebywali w jeżowskim dworze: Władysław Łuszczkiewicz, malarz i historyk sztuki, generał Zygmunt Zieliński, d-ca III Brygady Legionów, Bronisława Rychter-Janowska, malarka polskich dworów, Władysław Leopold Jaworski, prawnik, prof. UJ, redaktor „Czasu” ale nade wszystko Stanisław Wyspiański, Wanda Monné i jej ukochany Artur Grottger (w gościnie u Majchrowiczowej), profesor tarnowskiej szkoły plastycznej Wiesław Röhrenscheff.³³

Wypada wspomnieć pokrótce biografię Artura Grottgera. Przyszedł na świat 11 grudnia 1837 roku na Podolu, w miejscowości Ottyniowice. Ojciec Artura - Jan Józef nie posiadał własnego majątku ziemskiego, dzierżawił go hrabiego Hilarego Siemianowskiego. W domu żywa była tradycja walki ojca w Powstaniu Listopadowym jako oficera 5. pułku ułanów tzw. „Warszawskich Dzieci”. Jan Józef Grottger był także malarzem po studiach w wiedeńskiej ASP. Nie dziwi zatem, że syn od młodych lat rozwijał się pod kierunkiem lwowskiego malarza Jana Maszkowskiego i przyjaźnił się z jego synem, Marcelim. Studiował w Szkole Sztuk Pięknych w Krakowie i w wiedeńskiej ASP. W Wiedniu przebywał do 1865 r. Tu zaczęła się jego kariera artystyczna od współpracy w charakterze ilustratora czasopism, „Mussstunden” i „Illustrierte Zeitung”. Podróżował także wówczas do: Monachium, Wenecji i na Węgry. Zapoznał hr. Aleksandra Pappenheima, pozyskał jego przyjaźń i patronat. Wracał do kraju, do Krakowa i Lwowa, gościł w wielu posiadłościach, w różnych stronach południowej Polski.

W 1866 r. na balu w Towarzystwie Strzeleckim we Lwowie poznał Wandę Monné. Ich gwałtowna miłość nie miała przed sobą przyszłości. Rodzina Wandy, gorącej polskiej patriotki, była przeciwna małżeństwu. Pomimo tego związek ten obfitował w romantyczne spotkania, m. in. w Jeżowie. Pozostała też po nim miłosna korespondencja. Chory na gruźlicę Artur wyjechał do Paryża, gdzie miał nadzieję na sukces. Ukończył cykl pt. „*Wojna*”, który zakupił austriacki cesarz Franciszek Józef. W grudniu 1867 roku, lekarze wysłali go do uzdrowiska w Pirenejach francuskich – Amelies-les-Bains, tam zmarł 13 grudnia 1867 r. Jego ciało Wanda Monné sprowadziła do kraju i w dniu 4 lipca 1868 roku pochowała je na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie, w miejscu, wybranym kiedyś przez artystę podczas wspólnego spaceru z narzeczoną.³⁴

Współczesność Jeżowa, jako Ośrodka Pracy Twórczej tarnowskiego zespołu Szkół Plastycznych to nowy ale jakże bogaty okres dworu, który od swoich początków i przez cały ciąg dziejów jest świadkiem bogatej ojczystej historii.

³³ Piotr Gryglaszewski, Związki rodzinne z dworem w Jeżowie, Kraków, 2002r., str. 21-25.

³⁴ https://pl.wikipedia.org/wiki/Artur_Grottger

Dzięki staraniom dyrektor Jadwigi Gajek-Sanowskiej uzyskali-śmy zgodę Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Rzeszowie³⁵ i uchwałę Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Gorlicach przekazujące nam jako obiekt plenerowo-szkoleniowy renesansowy dwór obronny usytuowany w 4 hektarowym parku w Jeżowie koło Bobowej.³⁶

Jest to obiekt szczególny. Mieści się w nim szkolne archiwum. Według projektu Jana Winiarskiego przy współpracy Józefa Krawczyka uczniowie zbudowali spichlerz adaptowany na letnie miejsca noclegowe.³⁷ Spichlerz ten został umieszczony w albumie spichlerzy polskich jako pomnik kultury polskiej. W sali zwanej „Kaplicą Gryfitów” nauczyciele naszej szkoły: Józef Krawczyk i Witold Błaszkievicz przeprowadzili konserwację XVI i XVIII wiecznych fresków przedstawiających m. in.: św. Kingę, św. Jacka, św. Sebastiana, św. Onufrego, św. Stanisława. Pod kierunkiem i według projektu Wiesława Röhrenscheffa wykonano w sali Rycerskiej freski nawiązujące do historii dworu.

Postacią całym sercem oddaną sprawie uczynienia z Jeżowa ośrodka tętniącego życiem artystycznym i współtworzącą jego niepowtarzalną aurę był Wiesław Röhrenscheff. Absolwent krakowskiej ASP, studiujący w pracowniach prof. prof. Eibischa, Fedkowicza, Radnickiego.³⁸

Gospodarzami Jeżowa na przestrzeni lat byli państwo Kuszłejkowie, Zofia i Jan Wójcikowie a obecnie funkcję kustosa pełni Zbigniew Duda wspierany przez małżonkę Jolantę Dudową.

Ważne są także tradycyjne już konferencje konserwatorskie, w br. pod hasłem „W służbie zabytkom – Teoria, Dydaktyka oraz Praktyka w konserwacji” w naszym ośrodku plenerowym w renesansowym dworze obronnym w Jeżowie. Na konferencji w 2015 r. wystąpili: dr Janusz Sarkowicz, ASP Kraków; dr hab. Janusz Smaza, prof. ASP Warszawy; mgr Marta Kalata, ASP Kraków; mgr Agnieszka Marecka, ASP Kraków; Daria Halska, ZSP Tarnów; Justyna Samborska, ZSP Tarnów; Barbara Wabnik, LP Kalisz; Karol Lis, LP Nowy Wiśnicz; Ewa Radlińska, ZSP Tarnów; Sylwia Zdeb, ZSP Tarnów. Patronatem honorowym IV konferencję konserwatorską objął prezydent Tarnowa, Roman Ciepiela.³⁹

Stuchacze Studium wykonują czyszczenie fresków, prace porządkowe w parku i otoczeniu dworu. Ich pracą kierują nauczyciele: Włodzimierz Depukat, Zbigniew Górowski, Janusz Jędrzejczyk. Dyrektor

³⁵ Zgoda Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Rzeszowie z dnia 26.02.1963r.

³⁶ Uchwała Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Gorlicach z dnia 23.10.1965r.

³⁷ Bolesław Kowal, Wiesław Röhrenscheff [w:] Tarnów, Dzieje miasta i regionu, Tarnów 1987r., opracowanie zbiorowe pod red. Feliksa Kiryka i Zygmunta Rutę, tom III, str. 475.

³⁸ Ewa Stańczyk hasło Wiesław Röhrenscheff [w:] Encyklopedia Tarnowa, str. 361.

³⁹ <http://zsp.tarnow.pl/index.php/wydarzenia-w-szkole>

Zbigniew Wenz powołał komisję do napisania pisma do Marszałka Województwa w sprawie remontu Dworu w Jeżowie (dach i instalacja elektryczna). W skład zespołu weszli: dyrektor Piotr Burdzyński, Zbigniew Mirosławski, Jolanta Milcewicz, Zbigniew Górowski.

Już 22-krotnie szkoła jest organizatorem Ogólnopolskiego Plenaru Malarskiego w Jeżowie. Nagrody i wyróżnienia zdobywali uczniowie, m. in. Beata Brotoń, II nagroda Bartłomiej Bałut w 1995 r., IV nagroda Magdalena Burdzyńska w 1996 r., wyróżnienie Grzegorz Matusik w 1997 r., Miłosz Szafrąński, Grand Prix w 1998 r. Grand Prix Tymoteusz Chliszcz w 1998 r., II nagroda Miłosz Szafrąński w 1998 r., wyróżnienie Jakub Gutwiński w 1998 r., Grand Prix w 1999 r. Miłosz Szafrąński, Grand Prix Juliusz Słomka w 2000 r., wyróżnienie w 2001 r. Emilia Szczupak, II nagroda w 2002 r. Szymon Wojtanowski, wyróżnienie w 2003 r. Stanisław Młyniec i Joanna Burnat, I nagroda Sarkowicz, ASP Kraków; dr hab. Janusz Smaza, prof. ASP Warszawa; mgr Marta Kalata, ASP Kraków; mgr Agnieszka Marecka, ASP Kraków; Daria Halska, ZSP Tarnów; Justyna Samborska, ZSP Tarnów; Barbara Wabnik, LP Kalisz; Karol Lis, LP Nowy Wiśnicz; Ewa Radlińska, ZSP Tarnów; Sylwia Zdeb, ZSP Tarnów. Patronatem honorowym IV konferencję konserwatorską objął prezydent Tarnowa Robert Kuta w 2006 r., II nagroda Łukasz Biliński, wyróżnienia w 2008 r. Ewelina Ważny i Katarzyna Jakus, Szymon Latocha wyróżnienie w 2014r.

W Ogólnopolskich plenerach reprezentowali nas m. in. Arleta Kocoł, Ewa Szczyrek, Maciej Własnowolski, Małgorzata Kurek, Małgorzata Światłowska, Anna Dziadoń, Kinga Fudalej, Anna Pasek, Łukasz Wojtanowski, Katarzyna Gawryś, Agnieszka Kozioł, Agnieszka Trojak, Małgorzata Zelek, Kamil Kukla, Anna Witkowska, Paulina Mikrut, Alicja Podobińska, Aneta Koza i Wiktoria Kruk.

Mając świadomość rozległości podejmowanej tematyki, tak historii szkoły, dokonań młodzieży i grona pedagogicznego, rozumiem, że praca ta wymaga jeszcze wielu uszczegółowień, dopracowania i konsultacji. Być może uda się ją doprowadzić do lepszych rezultatów na obchody 75 lecia ZSP. Wiem, że prace nad opracowaniem historii ZSP podjęła pani dyrektor Jolanta Chliszcz, także pani Katarzyna Górowska. Może powstanie z tych części wspólna publikacja?

W roku 2007 powstała w szkole wizja funkcjonowania Ośrodka Pracy Twórczej w Jeżowie, ZSP w Tarnowie. Podkreślić należy niezwykle cenne: od strony pejzażowej (w dolinie rzeki Białej) zlokalizowanie Ośrodka i zabytkowy charakter gotycko-renesansowej dekoracji ściennej jeżowskiego dworu. Tak pierwszy z wymienionych elementów tj. malowniczy charakter usytuowania jeżowskiego dworu obronnego, ważny ze

względów edukacji malarskiej młodzieży tarnowskiego ZSP, jak i drugi dot. wyjątkowej wartości historycznej, posiadają fundamentalne znaczenie przy planowaniu i realizacji zamierzeń wykorzystania obiektu i otaczającego go 3 hektarowego parku podworskiego.

Opieka ZSP w Tarnowie nad Jeżowem, wykorzystanie dworu jako Ośrodka Pracy Twórczej sprawdziły się w minionych latach. Zwłaszcza, kiedy od 1975 r. kiedy powołano Pomaturalne Zawodowe Studium Plastyczne o specjalności konserwacja wyrobów artystycznych i dzieł sztuki w specjalizacjach: konserwacja mebla artystycznego i wyrobów snycerskich, i konserwacja architektury i rzeźby architektonicznej.

Sluchacze i profesorowie wyżej wymienionego Studium wnoszą ogromny wkład pracy w utrzymanie stanu zachowania dworu i jego wyjątkowej dekoracji. Wspomniany powyżej zespół doświadczonych nauczycieli policealnej szkoły artystycznej II stopnia, posiadający wiedzę i umiejętności konserwacji kamienia i detalu architektonicznego, działa pod kierunkiem profesorów Zbigniewa Górowskiego i Włodzimierza Depukata. Podkreślić należy fakt iż jest to jedyne w Polsce pomaturalne Studium, o takim kierunku kształcenia i nie ma innej możliwości zabezpieczenia zabytkowych XVI i XVII wiecznych fresków, wzorowanych m. in. na włoskim renesansie bez zaangażowania w takie przedsięwzięcie fachowych Zespołów Renowacji i Konserwacji Zabytków.

Niezwykle istotną okolicznością jest fakt iż wszystkie meble, tkaniny, całość wyposażenia artystycznego dworu stanowią prace dyplomowe i prace śródsesemestralne młodzieży ZSP. Oczywiście zatem jest, że działania takie jak prace konserwatorskie a także permanentne doposażanie Ośrodka Pracy Twórczej w Jeżowie w wytworzone w ramach zajęć warsztatowych tkaniny i meble należy kontynuować. Powyższe powoduje, że zabytkowe wnętrza wypełniają się przedmiotami rękodzieła artystycznego o wyjątkowym pięknie i charakterze, stanowiąc żywe i stale dostępne do zwiedzania archiwum ZSP.

Także inicjatywa organizacji w Jeżowie już 22-krotnie, tj od 1993 roku pod patronatem Ministerstwa Kultury, Centrum Edukacji Artystycznej, Ogólnopolskiego Pleneru Malarskiego w Jeżowie w którym uczestniczy młodzież z wszystkich szkół plastycznych w Polsce jest bezcenna. Stanowi doskonałą reklamę dla celów promocji ZSP, Wydziału Edukacji, Sportu i Turystyki miasta Tarnowa jak i całego województwa małopolskiego. Plenery odbywają się pod kierownictwem artystycznym tej miary artystów jak np. profesorowie krakowskiej ASP: Adam Brinken, Grzegorz Bednarski, Sławomir Karpowicz, dziekan Wydziału Grafiki prof. Stanisław Tabisz, adiunkt krakowskiej ASP Bogusław Bortnik-

Morajda, z-ca Dyrektora Instytutu Sztuk Pięknych Akademii Świętokrzyskiej dr Henryk Sikora. Nawiązanie współpracy przez Urząd Miasta Tarnowa z uczelniami artystycznymi i uruchomienie w naszym mieście Wydziału Wzornictwa Przemysłowego PWSZ, w formie dwuspecjalizacyjnej katedry: Projektowania form tj. wzornictwa i komunikacji wizualnej sprzyja poszerzeniu możliwości wykorzystania jeżowskiego Ośrodka Pracy Twórczej jako miejsca praktyk studenckich, plenerów akademickich, konferencji naukowych i wydarzeń artystycznych o skali ogólnokrajowej. Przykładem takich działań może być podjęta współpraca ZSP i tarnowskiego teatru w ramach Festiwalu Komedii „Talia”, podczas którego w ogródku szkolnego internatu zorganizowano wernisaż pt. „Ogródek sztuki” tj. wystawę mebli ogrodowych powstałych pod kierunkiem profesora Stanisława Chmiela, rzeźb wykonywanych pod kierunkiem wicedyrektora ZSP Mieczysława Gogoli i obrazów, plonu jeżowskich plenerów. Inną inicjatywą szkoły i teatru było spotkanie młodzieży ZSP z artystką Małgorzatą Lazarek, autorką plakatu Festiwalu Talia 2007 i wystawa w teatralnym foyer pt. „Humor zeszytów”. Małgorzata Lazarek spotkała się z młodzieżą ZSP w budynku przy Westwalewicza ale przeniesienie takich i innych spotkań jak np. z prof. warszawskiej ASP Adamem Myjakiem do Jeżowa i nadanie im charakteru np. 2 dniowego happeningu, kilkugodzinnych warsztatów czy innych o podobnym charakterze zajęć przyczynić się może nie tylko do promocji Jeżowa, ZSP ale i miasta Tarnowa, jako ośrodka istotnych wydarzeń kulturalnych pisał o koncepcji funkcjonowania ośrodka dyrektor Mirosławski..

W tym kontekście niezwykle ważnym wydaje się także przy współpracy z Wydziałem Edukacji UM Tarnowa i Komisją Oświaty Rady Miasta nawiązanie ścisłej współpracy ze szkołami plastycznymi o tych samych co w Tarnowie lub zbliżonych specjalnościach tj. z Krakowa (reklama wizualna), Nowego Wiśnicza (tkactwo, konserwacja elementów architektury), Bielska-Białej (specjalizacje wystawiennictwo i tkactwo), Zakopanego (meblarstwo) i Nałęczowa (meblarstwo). Współpraca ta winna obejmować wymianę grup młodzieży, wspólne wystawy, wspólne plenery i projekty.

Na posiedzeniu Rady Pedagogicznej ZSP odbytym w dniu 24 września 2007r. dyrektor ZSP odczytał przesłaną do Wydziału Edukacji UM Tarnowa informację nt. Wykorzystania Ośrodka Pracy Twórczej i Archiwum ZSP w Jeżowie i w wyniku dyskusji postanowiono podjąć konkretne działania zmierzające do umieszczenia na szkolnej stronie www.zsp.tarnow.pl informacji na temat możliwości korzystania z na-

szego Ośrodka, ceny dziennego pobytu, opracowania folderu ulotki z informacją, rozsyłaną do szkół artystycznych, także tarnowskiego Zespołu Szkół Muzycznych, wybranych szkół tarnowskich.

Jest również oczywiste, że bezcenne pod względem merytorycznego przygotowania plastycznego są plenery plastyczne organizowane w Ośrodku Pracy Twórczej w Jeżowie, Ogólnopolskie i dla słuchaczy PZSP (połączony z pracami konserwatorskimi i porządkowymi na terenie parku wokół Ośrodka Pracy Twórczej), klas V OSSP i III LP - 1 tygodniowe. Są to plenery corocznie obowiązkowe (zamiast praktyk w zakładach pracy dla tkaczy, meblarzy i wystawienników), także - Plener Zimowy, dla młodzieży wybranej z wszystkich klas ZSP.

Ogólnopolski Plener Malarski pod patronatem Ministerstwa Kultury i Centrum Edukacji Artystycznej dla młodzieży szkół plastycznych z całej Polski jest niezwykle ważny i prestiżowy, wpisany na stałe do kalendarza imprez CEA i Ministerstwa Kultury.

Inne formy to: 2 tygodniowy Plener Letni, dla młodzieży wybranej z wszystkich klas ZSP, wyjazdy klasowe 2-3 dniowe, przez cały rok szkolny, bowiem pełnią one niezwykle ważną rolę w edukacji plastycznej i w procesie wychowawczym, służąc realizacji projektu „Artur Grottger – patron ZSP w Tarnowie”.

Istotnym i wymagającym powtórnego wspomnienia jest zabytkowy charakter pomieszczeń dworu. Powoduje to konieczność ograniczania pobytu licznych grup młodzieży i niemożność szerszego udostępniania sali Zamkowej (unikatowe freski renesansowe), sali dawnej kaplicy Gryfitów. Również w Baszcie i sali „Pod Girlandą” w której znajduje się dekoracja autorstwa Stanisława Wyspiańskiego. Przebywanie tam młodzieży jest wykorzystywane jako inspiracja artystyczna dla rozwoju wrażliwości malarskiej, przykład do odwzorowywania detalu meblarskiego, architektonicznego. Pod tym względem nie ma żadnej możliwości zastąpienia Ośrodka Pracy Twórczej jakimkolwiek innym obiektem.

W raporcie zauważono „...Ważnym aspektem funkcjonowania Jeżowa jako ośrodka pracy plenerowej ZSP jest także forma wykorzystania miejscowego drzewostanu, tego zakwalifikowanego do wycinki, jako surowca dla działu meblarstwa i dla Studium Konserwacji. Zakup drewna po cenach rynkowych w większej niż dotychczas ilości narażałby miasto na dodatkowe koszty...”.

Obszar jeżowski parku stwarza ponadto możliwość organizacji np. konferencji naukowych tarnowskich szkół wyższych, instytucji kultury jak Miejska Biblioteka Publiczna, Fundacja im. Hetmana Jana Tarnowskiego itp., sesji Muzeum Okręgowego, wystaw historycznych, przedstawień teatralnych, narad i zebrań o charakterze dotyczącym nauki

i kultury. Niewskazane natomiast jest komercyjne wykorzystanie terenu Ośrodka Pracy Twórczej dla celów turystycznych czy biznesowych nie dotyczących problematyki naukowo-kulturalnej.

W tym kontekście wydaje się celowe podjęcie także współpracy i wymiany młodzieży pomiędzy szkołami artystycznymi Euroregionu tj. z Polski, Ukrainy i Słowacji a także innych krajów UE.

Podjęto także opracowanie do Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego dwóch projektów edukacyjnych, tj. dostosowanie istniejącego projektu „Artur Grottger, patron Zespołu Szkół Plastycznych w Tarnowie” do wymagań i priorytetów Funduszy Europejskich przeznaczonych dla Polski na lata 2007-2013. W szczególności do Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w sferze inwestycji prywatnych i publicznych wzmagających współpracę terytorialną na terenie całej UE. Program ten winien odpowiadać wymaganiom dotyczącym inwestycji w infrastrukturę społeczną. Zakładano że beneficjentami projektu winny zostać podmioty zaangażowane w działalność w sferze kultury i nauki jak: Wydział Kultury Urzędu Miasta Tarnowa, Muzeum Okręgowe, Miejska Biblioteka Publiczna, Teatr Ziemi Tarnowskiej, Zespół Szkół Plastycznych i inne. Wybrane cele projektu dotyczące bezpośrednio Jeżowa to realizacja zadań wynikających z Osi Priorytetowych MRPO w zakresie tworzenia warunków dla rozwoju społeczeństwa opartego na wiedzy, w tym poprawy dostępu do edukacji i rozwoju społeczeństwa informacyjnego. Można to osiągnąć poprzez rozwijanie potencjału wyższych uczelni na terenie Tarnowa i angażowanie tychże w maksymalne wykorzystanie Ośrodka Plenerowego np. przy organizacji Szlaku Turystycznego im. Artura Grottgera, oznaczenie miejsc pobytu artysty w Tarnowie i okolicy, także uruchomienie strony internetowej. Opracowanie atrakcyjnych przedsięwzięć kulturalno-naukowych związanych z funkcjonowaniem Szlaku Turystycznego. Zainteresowanie powyższym szlakiem wszystkich szkół w Polsce noszących imię Artura Grottgera, zwłaszcza Liceum Plastycznego im. Artura Grottgera w Supraślu. Podjęcie zadań z zakresu ochrony dziedzictwa kulturowego, w tym rozwijania postaw patriotycznych i obywatelskich, zainteresowania sztuką, przede wszystkim sztuką malarstwa romantycznego, nowatorskimi dokonaniem Artura Grottgera w zakresie portretu kobiecego i dziecięcego, co może pozwolić na stworzenie jeszcze szerszego, kompleksowego programu wykorzystania Ośrodka Pracy Twórczej. Przybliżenie społeczności lokalnej, młodzieży a przede wszystkim uczniom szkół artystycznych z regionu w ramach Szlaku Turystycznego im. Artura Grottgera sylwetki, epoki i twórczości patrona ZSP w Tarnowie powinno stać się czynnikiem wy-

zwalającym aktywność tak lokalną, jak i wojewódzką, krajową a w dalszej konsekwencji międzynarodową. Szczególnie współpraca taka skoncentrować się powinna z krajami pobytu Artura Grottgera tj. Ukrainą (Lwów, Ottyniowice) i Austrią (Wiedeń). Wzmoczeniu zainteresowania partnerów zagranicznych służyć mogą foldery dot. pobytu Grottgera w Tarnowie i Jeżowie oprócz polskiej wersji językowej, także po ukraińsku i niemiecku, obcojęzyczne wersje w/w strony internetowej, także materiały w zapisie elektronicznym na płytach CD. Uczelnie wyższe z Tarnowa mogą we współpracy z ZSP podjąć międzynarodową wymianę i organizację sesji historyków sztuki dotyczące zbiorów grottgerianów w muzeach: Warszawy, Krakowa, Wiednia, Lwowa i Tarnowa. Teatr Ziemi Tarnowskiej we współpracy z ZSP i przy wykorzystaniu Ośrodka Pracy Twórczej w Jeżowie może podjąć organizację warsztatów teatralnych w oparciu o rozbudowane zaplecze dworu. Zaowocować one powinny wystawieniami tzw. „żywych obrazów” inspirowanych twórczością Grottgera, także np. w wersji uwspółcześnionej, inscenizacji sztuk opartych na biografii artysty, wątku jego miłości do Wandy Monne i na poezji związanej z pobytem Grottgera w Jeżowie, przede wszystkim autorstwa Wiesława Röhrschefa, także młodzieży ZSP w Tarnowie. Dalsze możliwości to także sesje historyczno-artystyczne, gromadzenie projektów scenariuszy i dokumentacji filmowej, fotograficznej, rysunkowej i malarskiej młodzieży przebywającej w Jeżowie ze szkół artystycznych z Polski i z zagranicy. Także innych prac z zakresu reklamy wizualnej, plansz prezentujących twórczość patrona ZSP w jeżowskim parku, na trasie szosy Bobowa-Grybów, w otoczeniu ZSP w Tarnowie.

Drugi z projektów edukacyjnych to „Edukacja dziennikarsko-literacka” realizowany od wielu lat we współpracy tarnowskiego ZSP i MBP owocuje m. in. wydawaniem cyklicznych pism młodzieżowych: „Magazyn Autorów z Tarczą”, „Igrasznik”, „Kajet Artystyczno-Kulturalny” i „Aspiracje”, także almanachami i indywidualnymi tomikami poetyckimi, także uczniów ZSP. Projekt ten ma szanse dalszego rozwoju w oparciu o warsztaty literacko-dziennikarskie organizowane w Ośrodku Pracy Twórczej w Jeżowie z udziałem zaproszonych dziennikarzy i literatów. Projekt MBP dotyczący dalszej edycji Magazynu Literackiego „Aspiracje” uzyskał akceptację na finansowanie z Funduszy UE oraz ze środków Województwa Małopolskiego.

Jest to ogólny charakter zarysowanej koncepcji funkcjonowania Ośrodka Pracy Twórczej w Jeżowie, wizja tego co w przyszłości powinno się dokonać.

**WIERSE RÓŻNYCH AUTORÓW DOTYCZĄCE TARNOWSKIEGO PLASTYKA
W WYBORZE ZBIGNIEWA MIROŚLAWSKIEGO**

ZBIGNIEW LESZCZYC MIROŚLAWSKI

* * *

W ciszy dnia niezwykłego,
w dookolnej zieleni
drzew wysokich i krzewów
nasyceniu, i brzmieniu
szmeru liści, i trawy
woni pełnej jesieni -
siedzę sam, przed fasadą
jeżowskiego kasztelu,
w szaro-bładym zdumieniu.

5.X.2009 r.

* * *

*Ku czci Mieczysława Gogoli,
którego ostatnia rzeźba Anioł-Kosiarz, Apostoł Śmierci stoi w Jeżowie
w miejscu, w którym umierał na rękach przyjaciela
i w którym postawiliśmy pamiątkowy głaz.*

Pod północną ścianą
niemy Anioł-Apostoł,
oparty skrzydłami kos,
o przecięte powietrze,
nie patrzy na kamień
leżący nieopodal.
On wrósł tutaj tak samo
jakby go rzucił zły los.
Łańcuchami związane ręce
a nie gałęzie,
serce pęka pod blachą
piersi, okrytej ryngrafem.

Liście ścielą się wkoło,
życie zgaśło,
choć płomień drga
w okiściach czerwonych
jak pożar,
co oplata i drzewa, i mur.
Jesteś przecież wciąż z nami,
Twejej energii potencjał,
jeszcze się nie wyczerpał,
a więc gdzieś się spotkamy
wśród kosmicznej przestrzeni,
bo w pamięci tkwią pęta,
choć słów nagle zbrakło,
w krtani uścisk jak pętla.

* * *

Historyczne stiuki nad głową
na sklepieniu kuchni w Jeżowie
przywołują czas nieodeszły,
choć przeszły i teraźniejszy.
On jest z nami, był od zawsze i będzie.
W jego mocy jest kruszyć pieczęcie
nakładane śmiertelną ręką.
W parku dworskim,
we wszechobecnych gałęziach
szumy wiatru echo przedrzeźnia.
Suną cienie, eteryczne, nieziemskie.
W baszcie trzeszczy podłoga,
choć nikt po niej nie przeszedł jeszcze.
Wroni orszak przelatuje przez przestrzeń
pod księżycem wilgotnym od westchnień.

* * *

*Garść młodzieży talentami obdarzonej,
wyciszonej, wyrwanej z pośpiechu,
tu nasiąka klimatem przedwieczornym
i swych marzeń ukazuje nam paletę.*

Białej Damy, śnieżnej białogłowy
cień za oknem jeżowskiego dworu,
tak jak trumna angielskiej królowej,
blask odbija legend Koh i Nooru. *

Cicho wkoło, jasno wkoło, uroczyście.
W tych kamieniach, w tych ścianach, pospołu
zamieszkują (z nami) opowieści wszystkie.
Etykieta z odległego Windsoru?

Przeminęło dwudzieste stulecie,
tak jak inne przed nim stulecia,
wiek świadkował królowej Elżbiecie.

Razem z wiekiem była świadkiem etykiety.
A dziś młodzież wyciszona na przedwiecznierz,
marzeń swoich ukazuje nam paletę.

Plener malarzski w Jeżowie, 4-6 kwiecień 2002 r. W tym czasie dowiedzieliśmy się, że królowa matka, Elżbieta zmarła w wieku 101 lat. W trakcie pogrzebu na wieku trumny spoczął największy diament świata Koh i Noor.

WIELOŚWIATÓW PRZESTRZENIE

Pod wpływem obrazów, które maluje Jurek Ruszel

Wieloświatów przestrzenie
to być może dla każdej chwili dobry tytuł,
kiedy płonie czerwone niebo,
kiedy gaśnie dzień sino-złoty,
schną uczucia, wystrzają się marzeń szczyty.

Widok dzieli się na płaszczyzny,
przestrzeni kwadraty,
potem mnoży się w wodzie odbity...

Świat malarza na barwy podzielony,
drga falami, obryzguje pianą,
czasem piaskiem pod butem zazgrzyta,
naraż złotym lśnieniem oblewa
choć jest tylko cienką światła linią
na granicy zdumienia i zachwytu,
koi zmysły, jak połów przed świtem.

* * *

Duch Grottgiera powstał i ożył.
Patrzy na nas czujnym spojrzeniem.
Czyżby jeszcze nie wszystko stworzył?
Czyżby bił się ze swoim cierpieniem?

Dajmy Jemu nasze skupienie
i ogników pamięci morze,
może serca nasze zechce przemienić,
może wskrzesi w nas myśl o honorze!

Z Jego szkiców, z portretów – twarze,
gesty dumne, tragiczne zdarzenia,
są nam polskich dni kalendarzem,

opowieścią są o marzeniach,
które dzisiaj przed jasnym ołtarzem
płyną ku nam światła strumieniem.

* * *

Jeżów to rezydencja obronna
Jeżowskich, Bobowskich, Brzeńskich,
wszystkich nie wyliczę, nie idzie mi o rody,
ani o historię, ani o skomplikowane parantele.

Jeżów to nie tylko miejsce na mapie,
nie tylko staw, wiekowe drzewa
i nie tylko pamiątki po młodych:
Wandzie Monné i Arturze Grottgerze,
genialnym malarzu i po Jego niespełnionej miłości,
to nie Wyspiański, lekkie rysunki roślin i gotyckich okien,
nie duch pani Majchrowiczowej,
wędrujący po ośnieżonych alejach parku,
skrzypiący stopniami schodów, gdy przechadza się
z kaplicy do sali Rycerskiej
i do baszty, i gdy czasem kogoś nastraszy,
także nie opowieści i wiersze profesora Röhrenschefa.
Genius loci tej przestrzeni zawiera w sobie
po trochę wszystko to co wyżej wymieniam
ale to czym oddycha tutaj każdy będący w gościnie
jest czymś więcej
niż prostą sumą elementów i zdarzeń z przeszłości,
to co można pokochać jest w tym powietrzu,
w malarskim natchnieniu i w poetyckich strofach,
i w spełnieniu twórczego wysiłku,
i w odpoczynku na kamiennej ławie pod lipą,
i przy kominku sali Zamkowej,
tu gdzie mieszka Hapcio, władarz serc
zaklętych w tych ścianach i duszek psoty.
Tutaj każdą chwilę mają w swej pieczy
święci „...spod tynku i gruzu powstałi...”,
„...Sebastian przeszyty strzałą...”,
Jacek rozmodlony, napominający Stanisław,
Onufry rubasznie uśmiechnięty,
święte: Kinga z łądą białego kwiatu
i zwycięska Pelagia, i dobra królowa Helena,
i nawet święty, którego nie ma,
bo całkiem zniknął i rama została pusta.
Kiedy się tutaj spotykamy
dewiza gospodarza „gdi Pan Bóg s nami
wszystko miecz będziemy”
staje się prosta jak podanie ręki,
bo Pan Bóg Stwórca ten dom i to miejsce
kocha.

* * *

pamięci Wiesława Röhrenscheffa (1923-1993)

Poprzez... Wzgórza porośnię snem...
dotarłeś do Jeżowa -
to takie miejsce, gdzie grono przyjaciół,
„brać plenerowa”,
zwała Cię pieszczotliwie „Wiesiem”.
Jesteś z nami do dziś
poprzez wiersze, poprzez obrazy.
Do Ciebie przemówił Grottger
pod północną ścianą dworu...,
posłyszałeś Jego z Wandą rozmowę.
„Patrz Dzieci” - te słowa
wracają w Twoich strofach -
wstają mgły... snują się „...po równi
nad ścierniskami pól...”,
po równi opisanej w pamiętniku panny Monné.
Jeżowscy święci z kaplicy Gryfitów
„rzędem – wszyscy – a z osobna”
opromieniają nas uśmiechem.
„Skrzat – co w kominku
w „Zamkowej sali mieszka”,
zamknął nasze serca w ceglach renesansowej siedziby.
Stoimy murem, złowieni wędką ciszy
jak wtedy z Tobą
Teresa Szafrńska i Józef Krawczyk
„znieruchomiali w rzece”.
I chociaż wszystko płynie,
czas nie uciecze,
„mgła, mgła w stronę dworu
przez pola, łąki rozpełza się
między drzewa w parku, zda się czas stanął”.
Czy to nie Wyspiański?
Obrotowa scena historii odwraca porządek dni,
to co było dawno, gdy byłeś dzieckiem
„a Ona była Niepodległa” znów jest Dzisiaj!
A Ty przecież nie odszedłeś z tego miejsca
„gdzie w głębi u podnóża piętrzących się gór,
zaczarowany leży ten jedyny...
Jeżowski dwór...”.

Chodzisz pewnie po bobowskim cmentarzu,
gdzie „...jest płyta...
na popadającym w ruinę grobie rodzinnym,
generała co bił się za Wolną -... Suwerenną...-
jest jednym z wielu o których się nie pamięta...”.
Czekasz aż zacznie „grać fortepian,
jakby On sam ją grał, tę etiudę, ten szal...”.
Wiedziałeś, że „gdy jest sierpień...”
szła do Was Polonia, jak Nike Legionów!
Czytam Twoją dla mnie dedykację
„życzysz powodzenia”.
Odnajduję oddechy wylatujące z ust,
ciepła-ptaki, słyszę melodię skrzypiec.
Twoje freski z sali Rycerskiej mam przed oczami.
Jak wczoraj. Przemawiałeś na wernisażu.
Człowiek nie umiera,
„po latach, będzie ktoś o tym wiedział,
że był taki ktoś co to malował
i o tym pisał... i to wszystko kochał...”.
Poniesiemy Twoje przesłanie.
W tę ciszę... co przed nami i tę przestrzeń,
co się jak teatralna kurtyna odsłania
aż się znowu z Tobą spotkamy
jak wczoraj, jakby nie było rozstania.

* * *

*Wystawa plakatów Mieczysława Górskiego,
Pałac Sztuki, Kraków, październik 2007 r.*

Jak przegryźć sznur milczenia,
usta zasznurowane, zasznurowane uszy,
zasznurowane oczy, w przełyku
więźnie supeł krtani.*
Przestrzenie zjednoczone
i przestrzenie rozdarte,
ślady odciętej nogi, **
z jajka wykluwa się „Arte”,

to spojrzenie van Gogha
z dziury po słoneczniku,
to znów duke of Urbino
z sal Galerii Uffici
Baccangrze kapelusz użyczył.***
Sztuka sama się szuka.
Byk hiszpański, kark skręcił
i przywołuje cicho
bizona z La Madeleine
ku pamięci.
Twarze wiele mówiące:
Picasso, Lautrec i Panek.
Starannie przyszyte,
starannie przemysłane.

Wycinki, cienie, klucze
do treści nieodkrytej
to wyciągnięcie dłoni
z paznokciem do krwi wbitym.

**Nawiązanie do plakatu do sztuki S. Mrożka pt. „Policja”.*

*** jw. Treść plakatu „Grafika, Rzeźba z Krakowa”.*

**** jw. Treść plakatu do opery G. Verdi'ego „Simon Boccanegra”.*

W JEŻOWIE

W Jeżowie wciąż trwają chwile wyrwane z pośpiechu. Jest już wieczór, deszcz za oknem pada. Wszystko jak ćma wokół lampy się kręci. Zegar przycichł, czas oddech zatrzymał. Zostałem przeniesiony do innego wieku, do komnat obronnego dworu, gdzie park jesienią objęty, płynącym godzinom obojętny i jak rzęsą zarosły, chory na samotność staw, zapomina o kolei rzeczy. Baszta z okiennic światłem mruga. Kroksztynów zęby w uśmiechu się szczerzą a wiatr potrąca wspomnień struny. Jestem w jeżowskich murach, w ich magicznych promieniach. Niepojęty magnetyzm jak od iskry żaru serce rozplómenia, niby lecznicza mandragora. Zdarzenia rozciągają się w przestrzeni. Od Gryfitów i Strzemińczyków po współczesne malarskie obrazy i poetyckie strofy, które tworzyli i tworzą urzeczeni i zaczarowani tutejszą atmosferą ludzie. Jeżowskie cienie,

szmery i późne rozmowy zapadają głęboko w pamięć. Wzrok się wyostrza tak, że można dostrzec chudy profil Grottgera. Słuch czujnie czuwa, by posłyszeć delikatne słowa Wandy ...Kocie, wracajmy do domu... i odpowiedź Artura ...Ech Dzieci, jak Twoje oczy się świecą... . Już wiemy, że miejsce sprzyja rozkwitowi uczuć. Zamienia nas z niecierpliwych i rozgorączkowanych na spokojnych i pełnych łagodnego humoru. Niechaj w nas nie gaśnie ta jeżowska isierka, kiedy stąd wyjedziemy.

MARYLA WOLSKA

ZADUSZKI

Fragmenty

...Co roku, między groby nieciekawe bo obce,
Drózką tą samą, w Zaduszki,
Szłam z tatką i mamą,
Malutka z wiankami.
Za nami obie staruszki.
Widzę ich wszystkich jak dzisiaj,
Ciocia przygarbiona...
I babcia z wargami jakby pacierzem
Drżącymi bez przerwy.
Prosta w czarnej aksamitnej salopce.
Do Grottgera szło się zawsze najpierwej...

Wiedziała, że mama
Nim ucałuje kamień,
Nim na grobie rozłoży wieńce,
Wpierw zawsze zdejmie rękawice,
Z płyty i obramień
Dłońmi liść suchy odgarnie,

Wyjmie zapalki i świece
I sama zapali latarnie.
Tak dobrze pamiętam jej ręce,
Ręce z „Lithuanii” i „Wojny”.

A potem dalej drogą,
W górę wśród ciżby rojnej,
Ścieżką co w prawo skręca,
Do prababki i pradziadka Wentza.

Co roku w Zaduszki
Idę tą samą drogą
Lecz nie ma już ze mną nikogo.
Na szlaku stromej dróżki.
Nim kiedyś także tu spocznę,
Zapalam światła coroczne
Sama.
Śpią wszyscy Ojciec i Mama.
Śpią obie dobre staruszki...
Wy wszyscy moi.
Których mi pamięć jasna jak płomyk
Na oczach stoi,
Jak płomyk bez przerwy drży.
Do Grottgera idę zawsze najpierwej.

SPIS TREŚCI

WSTĘP	3
POEZJA	
Ryszard Smagacz	
<i>Zmartwychwstanie</i>	5
Zuzanna Abrysowska	
<i>Lustro</i>	6
<i>On</i>	6
<i>Mały fragment bezmiaru czasu</i>	6
<i>Ostatni etap</i>	7
<i>Śpiący świat</i>	7
<i>Zjawy ze skalnej ściany</i>	8
<i>Świt</i>	9
<i>Im mniej, tym więcej</i>	9
<i>Wieczność tęsknoty z boskiego podstępu</i>	10
<i>Nieśpieszne pożegnanie</i>	11
<i>Brahma</i>	11
<i>W świecie wyobraźni i symboli</i>	12
<i>Wbrew Buddzie</i>	12
<i>Wspomnienie Indii</i>	13
<i>Piękno</i>	13
Justyna Babiarz	
<i>Zobaczyłeś</i>	14
<i>*** Ponad sto sześćdziesiąt kilometrów...</i>	15
<i>Przewodnik</i>	15
<i>Przesyt</i>	15
<i>*** Zasnąłam słodko...</i>	15
<i>Dorobek</i>	16
<i>Egoista</i>	16
<i>Otwarte karty</i>	16
<i>Dzieciątko Elfów</i>	16
Dobrawa Cichoń	
<i>Niezrozumienie</i>	17

Marzena Korol	
<i>Moja muzyka</i>	18
<i>Wróżba</i>	18
<i>Drzewa zostaną</i>	20
<i>Życzenia</i>	20
*** <i>Biała zima dzwoneczkami drga...</i>	21
Maria Kwater	
*** <i>Małe kłamstwo...</i>	22
*** <i>Pola lawendy...</i>	22
*** <i>Na strunach wiatru...</i>	22
Zbigniew Leszczyński Mirosławski	
<i>W powietrzu</i>	23
<i>W chmurach się rozgościć</i>	23
*** <i>Drogą Aldates Streed</i>	24
*** <i>Poprzez lekturę Daphne du Maurier...</i>	25
<i>W Warszawie z Himelbachem</i>	26
Dariusz Romanowski	
<i>Też umiem być ciszą</i>	28
Ewa Sonnenberg	
<i>Sen</i>	28
Mirosław „Eric” Sułkowski	
<i>Sleeping child / Śpiące dziecko</i>	29
<i>State of grace / Stan łaski</i>	29
<i>My soul smells of the wind / Moja dusza pachnie wiatrem</i> ...	30
<i>Frost / Szron</i>	31
<i>Szron (w przekładzie Zbigniewa Mirosławskiego)</i>	31
Danuta Sułkowska	
<i>Odpoczynek</i>	32
Maksymilian Tchoń	
<i>Haiku</i>	32
*** <i>kinkiet słońca...</i>	32
*** <i>współczesny werdykt...</i>	32
*** <i>aleje bulwary...</i>	33
*** <i>deformuję twój dotyk...</i>	33
<i>(Uciekaj się do Prawdy)</i>	33
<i>logopeda</i>	34
<i>wiersze, słowa</i>	35

PROZA / RECENZJE

Maksymilian Tchoń	
*** <i>czy doczekam dnia...</i>	36
Mirosław „Eric” Sułkowski	
<i>Mila i King</i>	37
Justyna Babiarz	
<i>Czar „Olśnienia”</i>	56
<i>Aspiracje</i>	58
Justyna Babiarz, Maksymilian Tchoń	
<i>Synekdocha</i>	57
Zbigniew Leszczyc Mirosławski	
<i>Wiersze Marzeny Korol (recenzja)</i>	60
<i>Przyczynek do zarysu historii</i> <i>Zespołu Szkół Plastycznych w Tarnowie, cd.</i>	64
WIERSE RÓŻNYCH AUTORÓW DOTYCZĄCE TARNOWSKIEGO PLASTYKA W WYBORZE ZBIGNIEWA MIROSŁAWSKIEGO	
Zbigniew Leszczyc Mirosławski	
*** <i>W ciszy dnia niezwykłego...</i>	88
*** <i>Pod północną ścianą...</i>	88
*** <i>Historyczne stiuki nad głową...</i>	89
*** <i>Białej Damy, śnieżnej białogłowy cień za oknem...</i>	90
<i>Wieloświatów przestrzenie</i>	90
*** <i>Duch Grottgiera powstał i ożył...</i>	91
*** <i>Jeżów to rezydencja obronna...</i>	91
*** <i>Poprzez... Wzgórza porośłe snem...</i>	93
*** <i>Jak przegryźć sznur milczenia...</i>	94
<i>W Jeżowie</i>	95
Maryla Wolska	
<i>Zaduszki (fragment)</i>	96

ISSN 2081-8912

